Nr. 266. Kraków, Sroda 30 Września 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

SPRAWA
organizacji i emerytury urzędników autonomicznych.

V.

Jak to wynika z artyknlu p. S., przytoczonego poprzednio, już formalne względy przemawiają za organizacją urzędników reprezentacyj powiatowych. Nie zadowolimy się atoli ogólnemi uwagami o tychże urzędnikach, lecz choć pokrótce przejdziemy poszczególne ich kategorje.

Najlepiej dotowane Wydziały Rad pow., posiadają następujący personel urzędniczy: 1 sekretarza, 1 inżyniera, 1 lustratora i kasjera, 1 kancelistę i 1—3 konduktorów. Nadto, wyjątkowo trzyma się prowizorycznego pisarza i takiegoż woźnego.

Z reguły jednak jest ten personel o wiele mniejszy. Przeciętnie rozporządzają Wydziały powiatowe po jednym: a) sekretarzu; b) inżynierze, lub konduktorze, który jest zarazem lustratorem i kancelistą, c) woźnym, który zarazem pełni funkcję djurnisty.

Ktokolwiek ma choćby tylko najmniejsze wyobrażenie o zakresie działania reprezentacji powiatowej, ten zrozumie, że personel najlepiej dotowanych Wydziałów jest n i e d o s t a t e c z n y, innych zaś Wydziałów — prostą parodją urzędu, doskonałym „pendent“ do obrazu „urzędu gminnego“ opisywanego niedawno w *Kurjerze Polskim.*

Gdyby Wydziały powiatowe tak funkcjonowały, jak to przepisują ustawy odnośne, znalazłoby się sporo zajęcia dla 1 sekretarza, jako naczelnika urzędu, dla 1 inżyniera i 4 konduktorów, dla 2 lustratorów gminnych, 2 kancelistów, 3 stałych pisarzy i jednego woźnego.

To jest naszem zdaniem n a j m n i e j s z y personel urzędniczy, który powinien się z reguły znajdować przy każdym Wydziale Rady powiatowej. Nie mówimy nadto nic o kasjerach, k a s a p o w i a t u powinna być bowiem z reguły administrowaną przez kasę miejską, lub urząd podatkowy danej miejscowości.

Obecnie jest zwyczajnie sekretarz — (co za niefortunny tytuł!) i kasjerem i lustratorem i djurnistą, służy często na posyłki p. prezesa Rady, często jest jego osobistym sekretarzem, tu i owdzie jest zarazem inżynierem powiatowym i t. p.

Czy może tu być mowa o powadze, przywiązanej do urzędu takiego? Nigdy, i nikt mi nie wskaże sekretarza zadowolonego ze swej służby, która jest tu i owdzie znośniejszą, lecz niewyłączając nawet Krakowa ani Lwowa, nie odpowiada niczyim wymaganiom o pojęciu „urzędu“.

Obecny stan rzeczy jest więc tak niefortunnym, że tylko faktyczna obojętność dla spraw samorządu mogła to zdziałać, że urzędy Wydziałów powiatowych zaledwie wegetują, a z tego powodu gospodarka gminna po wsiach i miastach jaką była przed 25 laty, przeważnie taką samą jest i teraz.

Panowie prezesowie Rad pow. pozwolą sobie powiedzieć, że będąc właścicielami ziemskimi, nie zawsze dość dobrze rozumieją się na sprawach, należących do zakresu działania Rad powiatowych. Można być dobrym sędzią przysięgłym, lecz jakby wyglądały wyroki i szły sprawy, gdyby przytem nie było sędziów fachowych?.

Taki sam stan rzeczy mamy w naszych Radach pow. Radni powiatowi są albo dyletantami, albo mają własne urzędy notarjalne, adwokackie, sędziowskie i inne, więc raczej własnych pilnują biur, aniżeli urzędów honorowych; tymczasem biuro Wydziału powiatowego nie posiadając odpowiedniej liczby należycie ukwalifikowanych urzędników i służby, wegetuje wprawdzie od lat 25, lecz nie przynosi krajowi pożytku, jakiby niewątpliwie przynosiło, gdyby dzisiejszy sekretarz Rady pow. jako faktyczny naczelnik urzędu był z reguły jurystą, miał nadzieję awansu do Wydziału krajowego, był dotowany jak naczelnik sądu pow., lub starosta, nie był zarazem kasjerem, bo do tego trzeba osobnych studjów fachowych, i kierował biurem zgodnie z uchwałami Rady i Wydziału tejże, r o z s z e r z y w s z y agendy Wydziału powiatowego aż do możliwych granic ustawowych, idących dalej, aniżeli o tem mają obecnie wyobrażenie nasze Wydziały powiatowe i biura Rad powiatowych.

Jeśli dziś mają Wydziały powiatowe przeciętnie do 3.000 exhibitów, mogą ich mieć przy należytem funkcjonowaniu, przy wglądaniu we wszystkie sprawy powiatowe, około 20.000 rocznie, oprócz kasowości, lecz dopiero wtedy mogłyby Reprezentacje powiatowe spełnić swe zadanie jak należy, czego dziś, po 25 latach ery autonomicznej... bez wzajemnego okłamania się — chyba nie można powiedzieć.

Stan urzędniczy przy Wydziałach Rad pow. jest dziś tak szczupły, tak źle dotowany, posiada tak liche warunki na przyszłość, podlega w rozmaitych miejscach tak rozmaitym wpływom miejscowym i postronnym, że nie dziw, iż nasza gospodarka gminna i powiatowa chroma, bo urzędnik nie ma przed sobą awansu, nie ma nadziei wydostania się z „dziury“, do której go pchnęło przeznaczenie, nie ma nadziei wydobycia się na szerszy świat i bieduje jak może, ot, aby dalej. Gdyby lustrator miał nadzieję awansu i znów nadzieję przeniesienia się na lepsze miejsce, a miał lepsze warunki egzystencji jak dzisiaj, inaczejby wyglądała jego sekcja i inny z jego czynności byłby dla kraju pożytek. To samo powiemy o wszystkich urzędnikach repr. pow.

Z takim pomocniczym aparatem, mógłby Wydział Rady pow. postępować naprzód w dziele oświaty, w przestrzeganiu porządków gminnych, w czuwaniu nad dobrem ogółu, o ile to czuwanie jest obowiązkiem urzędów autonomicznych, znajdywałby w swych urzędnikach krzewicieli porządku prawnego, sami zaś urzędnicy niewątpliwie, że ze swej strony podnieśliby znaczenie urzędów autonomicznych do znaczenia, jakiem się cieszą urzędy rządowe.

Dziś panuje w Wydziale Rad pow. chaos. Nawet najlepszym duchem ożywieni urzędnicy muszą się z czasem zdemoralizować brakiem form i norm urzędowych, mięszaniem się wszystkich powołanych i nie powołanych w nieswoje rzeczy, plątaniem urzędowania na wszystkie strony, krótko, tem wiecznem życiem chaotycznem, bezładnem, i bezcelowem.

Wprawdzie żadne ze sprawozdań Wydziałów Rad pow. nie pisze o swej gospodarce, że taką prowadzi, każde jednak szczerze przyznałoby, gdyby piszącego je kto o to zapytał, że urzędowanie naszych Rad powiatowych idzie po grudzie, wegetuje, a choć Wydziały robią co mogą, skutki ztąd dla kraju odpowiadają tej ogólnej wegetacji, będącej następstwem braku należytej organizacji urzędników reprezentacji powiatowych, a jak później obaczymy i reprezentacyj gminnych i krajowej nie wyłączając.

Z KRAJU.

Budowa nowych kolei w Galicji.

Głównym celem budowy kolei z Szigetu na Delatyn, Kołomyję, Horodenkę do Wołoczysk, jest połączenie najżyźniejszych obszarów Podola i Pokucia z linjami węgierskiemi w Szigecie i utworzenie tym sposobem komunikacji na Peszt z Wiedniem i dalszemi rynkami zbytu płodów naszego kraju.

Wydział krajowy, uznając w całej pełni ekonomiczną doniosłość powyższego celu, w pismie wystosowanem do prezydjum namiestnictwa wyraził przekonanie, że cel ten dałby się z większą łatwością osiągnąć przez połączenie projektowanej przez rząd kolei Sziget-Delatyn-Stanisławów z proponowaną siecią kolei lokalnych wschodnio-galicyjskich z Tarnopola w kierunku Zaleszczyk, Skały i Mielnicy, dla której to sieci Sejm w uchwale z dnia 23 listopada 1889 przeznaczył tytułem subwencji z funduszu krajowego, rentę dziesięcioletnią w kwocie rocznej 25.000 złr.

Już wówczas, przy uchwaleniu tej subwencji, na podstawie sprawozdania komisji administracyjnej, żywił Sejm nadzieję, że pomieniona sieć kolei wschodnio-galicyjskich stanie się zawiązkiem wielkiej arterji komunikacyjnej, która kiedyś mogłaby przez Horodenkę i Kołomyję złączyć się linjami węgierskiemi w Szigecie.

Obecnie kiedy projekt budowy kolei z Szigetu do Galicji jest blizkim urzeczywistnienia, nadeszła — zdaniem Wydziału krajowego — również chwila, w której myśl połączenia projektowanej sieci kolei wschodnio-galicyjskich z kolejami węgierskiemi, staje się sprawą aktualną.

Do połączenia projektowanej przez Rząd kolei Sziget-Delatyn-Stanisławów z siecią kolei wschodnio galicyjskiej a mianowicie z jej główną linją Tarnopol-Zaleszczyki, nadawałaby się — zdaniem Wydziału krajowego — najlepiej kolej, wiodąca od Delatyna na Kołomyję, Horodenkę do Zaleszczyk, gdyż kolej ta odpowiadałaby zarówno interesom ekonomicznym całej okolicy, jak intencjom niejednokrotnie przez Sejm objawionym. Już w r. 1883 uznał Sejm potrzebę budowy kolei, którąby połączyła powiaty trembowelski, skałacki, borszczowski, horodeński i zaleszczycki.

Połączenie Zaleszczyk i Horodenki z siecią istniejących kolei żelaznych, było również przedmiotem uchwały sejmowej. Nadto uznał Sejm budowę kolei z Kołomyji do Horodenki za pożyteczną i pożądaną, a zarazem objawił gotowość przyznania materjalnej pomocy dla tej kolei, która jak wynika z badań dokonanych przez Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowieckiej w r. 1889, dopiero przez przedłużenie jej do Zaleszczyk stałaby się rentowną. Powyższe uchwały sejmowe wskazują dowodnie — zdaniem Wydziału krajowego — że dla połączenia projektowanej sieci lokalnych kolei wschodnio-galicyjskich z projektowaną przez rząd koleją Sziget-Delatyn-Stanisławów, linja Zaleszczyki Horodenka-Kołomyja-Delatyn, przestawia kierunek najwłaściwszy, ekonomicznym interesom kraju i państwa najodpowiedniejszy, a przez Sejm nietylko w ogólności wytknięty, lecz w znacznej części nawet szczegółowo oznaczony.

Na tej podstawie Wydział krajowy oświadczył, że obok kolei Sziget-Delatyn-Stanisławów-Tarnopol, uważa budowę kolei z Zaleszczyk na Horodenkę i Kołomyję do Delatyna, za nader pożądaną w interesie kraju i państwa, a upraszając, aby rząd sprawę budowy tej kolei wziął jak najrychlej pod rozwagę, dodał Wydział krajowy, iż gotów byłby przedstawić Sejmowi już na najbliższej sesji wniosek o przyznanie na ten cel stosownej subwencji ze skarbu krajowego, z warunkiem odpowiednich ofiar ze strony państwa. Gdy sprawa ta pozostaje w ścisłym związku z wykonaniem uchwały sejmowej z r. 1890, tyczącej się budowy kolei z Kołomyi do Horodenki, i gdy w tym przedmiocie Wydział krajowy, stosownie do polecenia w tejże uchwale zawartego, zdać ma sprawę Sejmowi na sesji nadchodzącej, przeto Wydział krajowy upraszał prezydjum namiestnictwa o jak najrychlejsze, ile możności, przedstawienie tej sprawy ministerstwu.

Kilka gmin powiatu bohorodczańskiego, oraz właściciele i przedsiębiorcy kopalń nafty i wosku ziemnego w Dźwiniaczu i Majdanie, wnieśli do Wydziału krajowego prośbę o poparcie, aby kolej projektowana z Szigetu przez Delatyn do Stanisławowa, przecinała: Sołotwinę, Starunią, Bohorodczany i Łysiec.

Powyższą prośbę przedstawił Wydział krajowy również rządowi, do możliwego uwzględnienia.

Posiedzenie Rady nadzorczej Banku krajowego we Lwowie.

Dnia 26 b. m. odbyło się posiedzenie Rady nadzorczej Banku krajowego, na którem dyrekcja Banku zawiadomiła radę, iż mimo podwyższenia stopy procentowej austro-węgierskiego Banku, stopa procentowa od eskontu i lombardu w Banku krajowym na razie podwyższoną nie zostanie.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło Bank krajowy i Bank kredytowy, iż zgadza się na udzielenie im koncesji na założenie galicyjskiego Towarzystwa handlowego, pod warunkiem przyjęcia niektórych małoznaczących zmian w statucie.

Oba wyż wymienione zakłady finansowe zgodziły się na te zmiany, zatem formalne udzielenie koncesji, przysługujące już tylko p. namiestnikowi, niebawem nastąpi.

Bank krajowy, mający po myśli § 10 statutu Towarzystwa handlowego, prawo mianowania jednego członka Rady nadzorczej tegoż Towarzystwa, powołał na ten urząd p. Franciszka Zimę, dyrektora galicyjskiej Kasy oszczędności.

Wydział krajowy wezwał Bank do poczynienia wniosków, celem zaopiekowania się parcelacją gruntów.

Dyrekcja Banku zaprojektowała założenie osobnej spółki parcelacyjnej, do którejby Bank ze znaczniejszym przystąpił udziałem. Rada nadzorcza wybrała do zbadania tej sprawy osobną komisję, która na jednem z następnych posiedzeń wystąpi ze stosownemi wnioskami.

Wydział krajowy zawezwał Bank do oświadczenia się, czy i pod jakiemi warunkami mógłby otworzyć dział dla kredytu meljoracyjnego.

Rada nadzorcza na wniosek dyrekcji uchwaliła wykazać trudności w prowadzeniu tego działu, stawia wszakże stosowne wnioski i warunki, pod jakiemi Bank przy pomocy i gwarancji kraju, prowadzenia tego działu mógłby się podjąć.

Z kolei zawiadomiła dyrekcja Radę nadzorczą, iż rząd przyznał Bankowi prawo udzielania poręki dla kredytu przy podatku spożywczym od piwa.

Rada nadzorcza uchwaliła na wniosek dyrekcji stosowne dla tego interesu przepisy.

W końcu załatwiła Rada nadzorcza kilkanaście spraw bieżących, a mianowicie: podania o pożyczki hipoteczne i komunalne, jako też zamianowania asystentem Banku pana Emila Trzcińskiego.

KURJER LWOWSKI.

⁂ Dnia 27 b. m. o godzinie 9 rano zebrali się wszyscy członkowie synodu w pałacu metropolity, zkąd w uroczystym pochodzie, poprzedzani procesjami z cerkwi św. Piotra i Pawła, Zwiastowania i św. Jura, udali się do katedry św. Jura. Tu odbyła się śpiewana msza uroczysta, którą odprawił ks. arcybiskup Sembratowicz, w asystencji biskupów Pełesza i Kuiłowskiego, jakoteż prałata ks. Siengalewicza, a w obecności delegata papieskiego Ciaski, wszystkich członków synodu i ogromnej liczby publiczności. Podczas mszy śpiewał chór ruskich alumnów. Kazanie wygłosił ksiądz metropolita, podnosząc, że na synod zebrało się duchowieństwo z całego kraju w tym celu, aby powziąć uchwały tyczące się dobra Kościoła ruskiego, a delegat papieski udzielił z balkonu metrop. pałacu błogosławieństwa papieskiego. Nabożeństwo skończyło się o godzinie wpół do 1-ej. — Po półgodzinnej przerwie, udali się wszyscy uczestnicy do cerkwi, gdzie odczytano jeszcze raz dekrety dotyczące synodu, poczem wszyscy obecni złożyli *professionem fidei secundum Tridentinum.* Na posiedzeniu komisyj synodalnych, zapytywano między innemi, czy nie należałoby w obec *syllabusa* Piusa IX. zmienić odpowiednio katechizmy i podręczniki szkolne, wyrazili ojcowie soboru swoje zdanie, że w tych dla Kościoła katolickiego i wiary przykrych czasach, gdy wrogowie podkopują kardynalne artykuły wiary chrześcijańskiej, nie byłoby odpowiedniem, zajmować się subtelnemi dystynkcjami scholastycznemi, a należałoby zwrócić głównie na to uwagę, aby wiara w ogóle nie upadała i niedowiarstwo się nie szerzyło. Sam arcybiskup i delegat Ciasca przyznał słuszność wielu trafnym uwagom praktycznych duszpasterzy. Ks. Ciasca jest zadowolony z ich otwartości i kilkakrotnie się wyraził, że kler jest dzielny i wykształcony, lecz przypisuje niewprowadzenie celibatu temu, że księża ruscy czytają więcej dzieła świeckie w językach krajowych, jak ascetyczne łacińskie.

W obec stanowczej niechęci ojców soboru do wszystkich dalej sięgających nowacyj, synod po uchwaleniu niektórych drobnostek, będzie rozwiązany, a debaty zostaną zużytkowane jako materjał do przedłożeń dla następnego synodu.

* Uroczyste otwarcie wystawy pszczelniczo-ogrodniczej, urządzonej w ogrodzie botanicznym, nastąpiło 25 b. m. o godzinie 11 rano w obecności prezydenta miasta, p. Mochnackiego, b. dyrektora szkoły lasowej, p. Strzeleckiego, rektora dr. Radziszewskiego, posła p. Teofila Merunowicza, dyrektora domen i lasów, p. Glanza, prof. uniwersytetu dr. Ciesielskiego, prof. Tynieckiego, radcy magistratu p. Hobgarskiego, dyrektora plantacyj miejskich p. Röhringa, dalej wszystkich wystawców, oraz licznej publiczności. Prezes lwowskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego, p. Zygmunt Dembowski, podniósł z zadowoleniem, iż wystawa ta jest dziełem zjednoczonego Towarzystwa, które do niedawna dzieliło się na dwie części odrębne. Wprawdzie wystawa tegoroczna jest skromna, w niektórych działach uboga, ale specjaliści odniosą z niej niemałe korzyści, gdyż będą mogli się przekonać, w których kierunkach kraj zrobił postępy, a gdzie znowu potrzeba jeszcze uzupełnienia. Że wystawa tegoroczna wypadła nie bardzo świetnie, winą tego klęski elementarne, a przedewszystkiem ciągłe deszcze, które wyrządziły w sadach i ogrodach wielkie szkody. Mowca spodziewa się jednakże, że przyszła wystawa wypadnie o wiele świetniej. Ogłaszając wystawę jako otwartą, podziękował p. Dembowski prezydentowi miasta, p. Mochnackiemu, za zaszczycenie swoją obecnością tego uroczystego aktu.

W imieniu Towarzystwa gospodarskiego przemówił delegat p. Wybranowski, zapewniając komitet wystawy, iż Tow. gosp. starać się będzie o otrzymanie subwencji, aby Tow. pszczelniczo-gospodarskie mogło dalej skutecznie się rozwijać. Następnie prof. dr. Ciesielski oprowadził gości po wystawie, która nie jest jeszcze kompletną, gdyż wielu wystawców opóźniło się z nadesłaniem tegorocznych okazów. O ile jednak już obecnie można wnioskować, wystawa, chociaż co do rozmiarów skromna, przedstawiać się będzie wcale pięknie.

KURJER PROWINCJONALNY

* Ze Stanisławowa piszą: Wydział krajowy ustanowił jako minimum wynagrodzenia dla burmistrza miasta Stanisławowa kwotę 2000 złr., dla zastępcy burmistrza kwotę 800 złr., a dla płatnego assesora kwotę 400 złr. — Gmach teatralny Towarzystwa muzycznego imienia Moniuszki, będzie jeszcze w tym roku o tyle wykończony, że w listopadzie do użytku publicznego oddanym będzie. Ułożenie posadzek parkietowych, wymalowanie sali i wszystkich innych lokalności, lakierowanie drzwi i okien, wyprawa zewnętrzna muru po wysokość pierwszego piętra i wykonanie robót mniej niezbędnych, a więcej zbytkownych, odłożonem zostało na rok przyszły.—

* Czwartkowy numer czerniowieckiej *Gazety Polskiej*, został skonfiskowany, za artykuł, omawiający dalsze szczegóły procesów w sprawie nadużyć skarbowych na Bukowinie.

* Ciekawy proces rozpoczął się w tych dniach przed sądem karnym w Tarnopolu. Hr. Włodzimierz Baworowski, właściciel kilku kluczów na Podolu, zawarł był w r. 1882 z Hirschem Weiserem kontrakt dzierżawy dóbr Horoszowa na lat dziesięć. Weiser złożył 7000 złr. kaucji, lecz po upływie paru lat, nie mógł sprostać wysokim ratom dzierżawnym, został zaskarżony sądownie, i wyrzucony z dzierżawy ze stratą kaucji. Bezpośrednio po tym fakcie stała się rzecz fenomenalna. Temu samemu Herschowi Weiserowi, którego usunął z dzierżawy, oddał hr. Wł. Baworowski naczelny zarząd nie tylko majątku Horoszowy, ale w dodatku także klucza Słomianki, przynoszącego rocznie 50.000 złr. Weiser gospodarował bardzo energicznie i zapobiegliwie, lecz wkrótce dostrzegli kontrolerzy, między którymi znajdował się znowu żyd, Jankiel Brumberger, że wywozi zboże i t. p. z folwarku do Czerniowiec bez niczyjej wiedzy. Wytoczono mu tedy proces i odebrano zarząd; ale w tym okresie, kiedy był pozbawiony zarządu, Weiser, przy pomocy Brumbergera, wywoził dalej i sprzedawał produkta horoszowieckie. Nie mogąc się go w żaden sposób pozbyć, hr. Wł. Baworowski spowodował śledztwo karne przeciwko niemu o zbrodnię sprzeniewierzania i kradzieży. Hr. Wł Baworowski oblicza, że poniósł przez Weisera straty na przeszło 100.000 złr. Rozprawa ma potrwać trzy tygodnie.

NOMINACJE.

* P. Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa: Czesława Kobuzowskiego, w Wadowicach; Antoniego Mravincsića, w Jaśle, i Jana Matkowskiego, w Rohatynie, komisarzami powiatowymi; zaś praktykantów konceptowych namiestnictwa: Adama Przybieleckiego, w Przemyślu, Władysława Różyckiego we Lwowie i dra Bogusława Ambroziewicza, w Mościskach, koncepistami namiestnictwa.

Wiec polsko-katolicki w Toruniu.

Toruń, d. 27 września.

Pierwszy wiec polsko-katolicki, zapowiedziany przed kilku miesiącami, odbywa się dziś w starożytnym Toruniu, przy nader licznym udziale rodaków, przybyłych z różnych stron Wielkopolski, Śląska i Prus zachodnich. Kościół św. Jana, jedna z najwspanialszych świątyń w naszym kraju, przepełniony był wiernymi. Na wszystkich ołtarzach zapalono światło, a ks. proboszcz Szmeja, przybrany uroczyście w kapę, o godz. 6 wieczorem, w asystencji dwóch księży, przeniósł z bocznej nawy Sanctisimum w procesji do wielkiego ołtarza. Po odśpiewaniu hymnu *O salutaris Hostia*, rozpoczął się na chórze wspaniały śpiew litanji do Matki Boskiej. Po litanji odśpiewano *Tantum ergo*, poczem ksiądz od ołtarza pobłogosławił klęczącemu ludowi. Wrażenie, jakie z wieczornego nabożeństwa odnieśliśmy, było podniosłe. Ludzi zebrało się co najmniej dwa tysiące.

O godzinie 7 wieczorem podążyliśmy do Muzeum polskiego, na zewnątrz reprezentującego się bardzo dobrze. Z powodu natłoku wiecowników, tylko z trudnością zdołaliśmy się przecisnąć do sali, która okazała się za małą do pomieszczenia przybyłych.

Wiec został zagajony przez senjora obywatelstwa polskiego Prus królewskich, p. Ślaskiego, członka Izby panów. Pan Ślaski wyraża radość, że wiec przyszedł do skutku; gdy inni katolicy zbierają się na narady, winni to czynić i Polacy. Wspomina o ś. p. Windhorście i wzywa zebranych do powstania. Mówi o wiecu gdańskim i zapewnia, że, wiec polski w Toruniu nie myśli przeciw Niemcom-katolikom występować; owszem, ma w poważny sposób rozbierać sprawy czysto katolickie.

Dalej zabiera głos p. Emil Czarliński w imieniu komitetu, i w dłuższej mowie powiada, że my Polacy, winniśmy okazywać katolicyzm nietylko słowem, ale i czynem; wskazuje na przykład unitów; wiec toruński ma pracować tylko na chwałę Boską i pożytek dusz naszych, ma być początkiem szeregu stałych wieców.

Na marszałka wiecu wybrany p. Kazimierz Chłapowski, na wicemarszałków p. Leon Rybiński i protonot. apostolski ks. dr. Stablewski; prócz tego, wybrano 6 sekretarzy.

Pan K. Chłapowski, odwołując się na mowy p. Ślaskiego i p. E. Czarlińskiego, przypomina, że Ojciec św. Leon XIII-ty powiedział już dawno, że nas Polaków w sercu nosi; że cesarz Wilhelm obejmując rządy, zapowiedział, iż dla wszystkich poddanych chce równej sprawiedliwości, że przyznał się do zasad chrześcijańskich w życiu publicznem, a że Głową naszego Kościoła jest Leon XIII, więc wzywa zebranych do okrzyku: „Ojciec św. Leon XIII niech żyje!“ Zebrani, słuchając słów p. K. Chłapowskiego stojąco od chwili, kiedy zaczął mówić o Ojcu św., wykrzyknęli trzy razy: „Niech żyje!“

Następnie p. K. Chłapowski czyta po francusku, potem po polsku błogosławieństwo, które Ojciec św. Leon XIII nadesłał wiecownikom toruńskim, dalej błogosławieństwo arcypasterskie, które listownie przesłał wiecowi Najprzewielebniejszy ks. biskup chełmiński, życzenia od Najprzewielebniejszych biskupów ks. Likowskiego z Poznania, ks. Andrzejewicza z Gniezna i od oficjała ks. Luedtkiego z Pelplina. Zebranie upoważniło marszałka wiecu, by podziękował Ojcu św. i Najprzew. biskupom.

Zabiera głos wicemarszałek ks. protonot. apostolski ks. dr. Stablewski. Mówi o sztandarze katolickim narodu polskiego od czasów Mieczysława I-go do Sobieskiego pod Wiedniem. Mówi o unitach, o schizmie, o socjalistach, wzywa do obrony wiary katolickiej.

Jak więc rozpoczęto, tak pierwsze zebranie zakończono pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Pełno tu obywatelstwa, w kościele, w Muzeum duchowieństwa bardzo wiele.

Z bieżącej chwili.

Nie ulega wątpliwości, że pobyt Cesarza w Pradze przyczyni się nie mało do zacieśnienia węzłów, jakie łączą naród czeski z dynastją habsburską. Pisma liberalno-żydowskie zapisują wprawdzie z złośliwą radością, że monarcha powiedział, iż bardzo się zmartwił z powodu pewnych demonstracyj. Prasa wiedeńska utrzymuje, że cesarz miał na myśli bratanie się Czechów z Słowianami, a więc z Polakami, Rusinami i Chorwatami i t. d. Czyż to tłomaczenie nie jest śmieszne? Czyż monarcha wielokrotnie nie zaznaczył, iż pragnie, aby podległe jego berłu ludy kochały się wzajemnie i żyły z sobą w zgodzie? Nie ulega wątpliwości, iż żydowscy dziennikarze rozmyślnie usiłują czytelników swych w błąd wprowadzić.

Przywódca niemieckich narodowców dr. Steinwender wygłosił dnia 25 b. m. w Villach mowę, w której wyraźnie oświadczył się przeciw utworzeniu w parlamencie jakiejkolwiek stałej większości. „Nie należy już zaprzęgać się do rydwanu obojętnej na życie praktyczne polityki klubowej i frakcyjnej; wolny stosunek do rządu należy uważać za stan naturalny i stały“. Program swego stronnictwa zamyka Steinwender w następujących słowach: „Niemieckość, wolność polityczna i reformy gospodarcze“. Katolicy niemieccy z programu i taktyki stronnictwa Steinwendera niezadowoleni, a *Grazer Volksblatt* zarzuca mu, że pod względem ekonomicznym jest konserwatywne ale pod względem kościelno-politycznym liberalne; narodowcy niemieccy wypisali chrześcijaństwo na swym sztandarze, ale nie są chrześcijanami w praktyce.

Dnia 28 b. m. odbył się w Pradze na sofijskim ostrowie wiec włościan czeskich z Czech, Morawy i Ślązka. Zgromadzeni oświadczyli się za utworzeniem oddzielnego państwa czeskiego i domagali się założenia szkół rolniczych. Wielu mówców występowało przeciw realistom. Przeciw prof. Masarykowi postawiono włościanina Juna, jako kandydata na posła do Sejmu krajowego z obwodu strnkowickiego.

Hr. Apponyi przywódca umiarkowanej opozycji węgierskiej zdawał d. 28 b. m. w Jaszbereny przed wyborcami sprawę z swych czynności. W mowie swej potępił dosadnie rządy hr. Szaparyego. Tragikomiczna sprawa reformy administracyjnej, jest klęską tak dotkliwą, że podobnej pewnie żaden rząd nie odniósł. Obecna większość parlamentarna nie jest wyrazem woli narodu, lecz jego rezygnacji. Mówca chętniej poparłby wybór członków skrajnej lewicy, niż kandydatów liberalnych. Kolomana Tiszę mówca chwalił i stawiał za wzór Szaparemu. Hr. Apponyi zaczepił także dawnego swego przyjaciela politycznego, ministra Szilagyiego.

Koelnische Ztg. donosi, że świeżo uwolniono od służby wojskowej zaciągniętych do niej duchownych; według zapewnień wspomnianego dziennika, chwalą oni wszyscy takt i uprzejmość oficerów i szeregowców, którzy im bynajmniej nie dokuczali. Rzadko tylko zdarzało się, iż podoficer dał młodym duchownym uczuć swą władzę. *Koelnische Ztg.* jest zdania, iż pociąganie do służby pod broń księży nie ma sensu, bo na wypadek wojny mają oni pełnić tylko obowiązki kapelanów polnych. Z tego powodu należałoby ich raczej obznajomić z pielęgnowaniem chorych.

Uderzyło to wszystkich polityków, że Rosja nie chciała się przyłączyć do demonstracji, jaką przeciw Chinom zamierzają urządzić mocarstwa europejskie, z powodu prześladowań cudzoziemców. Obecnie donoszą dzienniki, że Rosja tylko w demonstracji flot nie weźmie udziału, ale chętnie poprze przedstawienia dyplomatyczne. Rosja zresztą liczy na spadek po Chinach, bo *Nowoje Wremia* pisze na podstawie dobrych informacyj, że obecne państwo chińskie rychło się rozpadnie. Według doniesienia londyńskich *Central News*, ofiarował rząd pekiński monarchom europejskim odszkodowanie pieniężne za zabitych europejczyków i szkody materjalne, jakie ponieśli cudzoziemcy, a z pośród sprawców rozruchów, 4 stracić kazał, a 21 wydalił z kraju. Eskadrę północną wysłano do ujść rzeki Gab, dla ochrony europejczyków.

Z Petersburga donoszą, że po załatwieniu emisji 3 procentowej pożyczki ma Rosja wydać zakaz wywozu pszenicy, której obecnie znaczna ilość wysyłaną jest do Niemiec.

Z powodu zmiany gabinetu tureckiego obawiano się, że pogorszą się także stosunki Porty do Bułgarji. Nie brak objawów, które dowodzą, że obawy te były uzasadnione. Oto rząd turecki zaprotestował przeciw puszczeniu w obieg monet z wizerunkiem księcia Ferdynanda a nadto cofnął przyrzeczenie, dane w sprawie budowy kolei z Kuestendil do Ueskueb.

Z Chrystjanji donoszą, że wybrano 71 posłów, należących do lewicy, a 17-tu konserwatystów. Zwycięztwo lewicy jest zapewnionem, ponieważ w innych okręgach mają stanowczą większość postępowcy.

Z różnych sfer i stron.

SZKICE ZE ŻMUDZI.

Przez
Jana Syrokomlę.

(Dokończenie).

W ogóle, im pewien kąt leży dalej od miast, dróg żelaznych, granicy, zborów protestanckich lub domów modlitwy, tem większy szacnnek otacza duchowieństwo: tak np. z okolic Birż, gdzie katolicy zmięszani z kalwinami, sypią się ustawicznie skargi, zachodzą kłótnie o grzebanie zmarłych itd., chociaż tam duchowni nie gorsi, niż gdzieindziej.

Sprawę o grzebanie zmarłych na cmentarzach wioskowych lub dworskich a nie parafjalnych należałoby, skończyć; duchowieństwo zabroniło tego.... z powodów rozmaitych a przeważnie w celu zmniejszenia ilości pogrzebów bez udziału duchownych; twierdzą, że pogrzebowe i pokładne odegrały w tem rolę niemałą. Bądź co bądź, chłopi nie bardzo ich słuchają, tem bardziej, że dwory pozwalają chętnie grzebać nieboszczyków na swoich mogiłach, co nic nie kosztuje.— Cierpi na tem powaga księży, niemniej cierpi ona na zakazie grzebania zwłok katolików na mogiłach protestanckich, bo zakazu tego nikt nie spełnia; podział cmentarzów wspólnych na katolickie i kalwińskie wywołał niezadowolenie.

Niezadowolenie wywołało — zwłaszcza wśród ludu — nowe rozporządzenie, wzbraniające błogosławić takie małżeństwa mięszane, w których strona niekatolicka odmawia zobowiązania się wychowywać dzieci w wierze katolickiej; stosuje się to tylko do protestantów.

Duchowieństwo nasze mało dba o uspołecznienie ludu, lub o zażegnanie waśni socjalnych. I tak: w czasie gorączki czynszowej księża nie wytłómaczyli ludowi, że dzierżawca nie jest czynszownikiem; również rzadko zaleca się z ambon poszanowanie cudzych praw lub własności, chociaż to można zrobić, nie ryzykując niczego.— Usunięte w roku 1864 od udziału w sprawach oświaty ludowej, duchowieństwo stara się tylko zapobiedz zwiększaniu się liczby uczniów, a zwłaszcza uczennic w szkołach rządowych, oraz rozpowszechnienia książeczek litewskich, drukowanych graždanką, ale tego mało! Trzeba wystąpienia czynnego, które jest możliwem acz ryzykownem.

Mówię tu o możliwości wyzyskania wpływu w celach rozwoju świadomości narodowościowej wśród ludu i wykształcenia elementarnego. Możnaby... ale co o tem mówić w obec tego, że nawet usiłowania zaprowadzenia kazań polskich w takich miastach, jak Poniewież, rozbijają się o upór, lub apatję. Duchowieństwo staje się coraz bardziej kosmopolitycznem — cóż więc dziwnego, że naród odeń odwraca się?

Kończąc ten ustęp, przytaczam niejakie dane ze statystyki kościelnej. Hierarchja składała się: z biskupa i sufragana, 8-miu prałatów, 17-tu dziekanów, 198-miu proboszczów i 307-iu filjalistów i wikarych, nie licząc duchowieństwa w Kurlandji, która należy też do djecezji żmudzkiej.— Klasztory dotąd istnieją: Bernardynów w Kretyndze (miejsce pokuty dla księży), Benedyktynek — w Kownie i Krożach, oraz Katarzynek — w Krokach; nowicjatu nie ma.

Po ostatniem powstaniu zniesiono klasztory następujące: w Kownie, Traszkunach, Datnowie, Cytowianach i Telszach— Bernardynów; w Poławeniu, Rosieniach i Kalwarji — Dominikanów; w Chwałojniach — Karmelitów, tudzież Augustjanów i Szarytek — w Kownie. Kilka też kościołów zabrano na cerkwie. Tu nadmienię, że w roku 1884 było kościołów 317, (w tej liczbie 97 murowanych), oraz 225 kaplic (80 murowanych); te liczby musiały urość, bo w ostatnich czasach wzniesiono kilkanaście świątyń z cegły.

Koniec części trzeciej.

Granice sztuki lekarskiej.

Prof. Nothnagel na ostatniem posiedzeniu zjazdu naturalistów i lekarzy niemieckich w Halli, miał wykład o granicach sztuki lekarskiej, z którego zdajemy tu treściwą relację.

Że medycyna praktyczna w ostatniem stuleciu zrobiła kolosalne postępy, jest rzeczą aż nadto widoczną. Przewrót w dermatologji, zdobycze w oftalmologji, stworzenie laryngologji, zdumiewający prawdziwie rozwój chirurgji i gynekologji, dalej nowe środki wewnętrzne niewątpliwie skuteczne i zastosowanie różnego rodzaju czynników fizycznych, djetetycznych i higjenicznych, a przedewszystkiem nieśmiertelne prace Listera odnośnie do opatrywania ran i Pastenra w leczeniu wścieklizny, dowodzą niezbicie o postępach sztuki lekarskiej. I doprawdy skutkiem tego można sobie zadać pytanie: gdzie są granice sztuki lekarskiej? Bezstronny i spokojny badacz zastanawia się nad tem, co osiągnięto dotąd, a także co w przyszłości da się osiągnąć.

Znakomity ojciec medycyny nowoczesnej powiedział, że „być chorym, to żyć w zmienionych warunkach".

Co nazywamy zatem leczeniem? Sprawy chorobowe w organiźmie są chemicznej, albo też fizycznej natury. Zaburzenia miewa ją miejsce w tkankach, lub w czynnościach całych organów, otóż przywrócenie chorobliwe zmienionych tkanek i czynności organów do prawidłowego stanu zowiemy leczeniem.

Jak dalece może dziś cel ten sztuka lekarska osiągnąć, na to pytanie odpowiada prof. Nothnagel treściwie tylko.

Że naruszenia całości tkanek, bądź to dotyczące skóry, mięśni, kości, nerwów, lub organów wewnętrznych są uleczalne, o tem wszyscy dobrze wiedzą. Sztuka lekarska zasadza się w tym razie na złączeniu części rozdzielonych, utrzymaniu ich w zetknięciu i usunięciu wszystkiego, co mogłoby stanąć na przeszkodzie w zagojeniu się — zrośnięcie przychodzi do skutku siłami natury. Właśnie odkrycie dokonane przez Listera: przeciwgnilne opatrywanie ran, usuwa dokładnie wszelkie szkodliwości, mogące stanąć na przeszkodzie wyzdrowieniu i pozwala prawie bez niebezpieczeństwa wykonywać największe operacje.

Wprawdzie sztuka lekarska nie osiągnęła dotąd tego, aby powstrzymać utworzenie się wrzodu, aby go wyleczyć bez pęknięcia lub przecięcia, lecz w gruncie rzeczy dla chorego jest rzeczą obojętną, w jaki sposób odbywa się proces chorobny, skoro go nie można powstrzymać; idzie mu głównie o to, aby cierpiał jak najmniej i aby mu w zupełności przywrócono zdrowie, a cel ten osiągnąć potrafimy.

Wyleczenie w ogólności jest tylko o tyle możliwe, o ile sprawa chorobna się jeszcze odbywa, gdy skończyła się, zmian, jakie spowodowała, nie usuniemy. Pozostaną po niej urodliwości, zaniki, przerosty i inne następstwa różnego rodzaju. Zapalenie opłucnej jest wyleczalne, skrzywień kolumny kręgowej, jakie ono może spowodować, już nie usuniemy; ostre zapalenie mięśnia sercowego może przeminąć, lecz wada zastawki przez nie spowodowana — nigdy; wrzód przy wpuście żołądka zagoi się, lecz zwężająca światło wpustu blizna, nie może być na drodze chirurgicznej usunięta.

Możność wyleczenia zależy zawsze od miejsca, w którem choroba sobie siedlisko obrała. Tętniak na kończynach nie szkodliwy, gdy się utworzył na aorcie, albo na tętnicy mózgowej, prowadzi zawsze do krwotoku śmiertelnego.

Niemniej ważną jest rzeczą, czy przyczyna choroby podziałała gwałtownie, czy łagodnie, odrazu, czy powoli. Dawkę znaczną arszeniku, która zazwyczaj zabija, zniesie człowiek przyzwyczajony do tej trucizny, bez złych skutków. Jad choleryczny jednego gwałtownie zabije, u innego spowoduje tylko łagodne objawy.

Nieuleczalną tedy jest chorba, gdy jej przyczyna działa bezustannie.

Zimnica doprowadza do zupełnego wycieńczenia, gdy dotknięty nią nie opuści miejscowości, w której grasuje. Katar oskrzeli nie przeminie, a nawet spowoduje chorobę tkanki płucnej, gdy dotknięty nim przebywać będzie w atmosferze, przepełnionej kurzem.

Przy jednakowych przyczynach choroby bardzo wiele zależy od wrażliwości indywidualnej, od odporności organizmu na czynniki szkodliwe. To samo zapalenie płuc, które przebywa szczęśliwie człowiek trzydziestoletni, zabójczem bywa bardzo często dla starca, pijaka i pozbawionego owej odporności niehigjenicznym trybem życia, lub inną chorobą.

Wreszcie *crimen non est artis sed aegroti*, zdanie to zastosowanem być musi do wielu przypadków, w których nauka i sztuka lekarska nic poradzić nie mogą. Lecz często także różne zalecenia nie poskutkują dlatego, że ich chorych wypełnić nie chce, albo nie może. Wszelkie środki usunięcia kataru płuc u palacza nie poskutkują, dopóki nie wyrzeknie się swego nałogu. Szczególniej odnosi się to do dziś do tak rozpowszechnionych chorób nerwowych, a zwłaszcza do tak nazwanej niemocy nerwowej. Brak siły woli, staje tu w wysokim stopniu na przeszkodzie, skutkiem tego udaje się leczeniem przynieść choremu ulgę tylko, a' nie wyzdrowienie. Wszystko, co nie da się podciągnąć pod jedną z tych kategoryj, w zasadzie jest wyleczalne. Przy dzisiejszym stanie nauki, wolno nawet nie wyłączać możliwości wyleczenia z nowotworów złośliwych. Tymczasem przyznać jeszcze należy, że właściwe wyleczenie, przywrócenie chorobliwie zmienionych tkanek i funkcji, przychodzi w organizmie do skutku jedynie na drodze spraw życiowych. Tu mieści się odpowiedź na pytanie, do jakich granic sztuka lekarska w stanie jest, lub też będzie na owe sprawy wpłynąć; czy granice jej zostaną rozszerzone z czasem, o tem wątpić nie należy.

W dalszym ciągu autor, tego ze wszech miar ciekawego odczytu, zastanawia się nad ważniejszemi środkami lekarskiemi i najbezstronniej, tylko niektórym, przyznaje rzeczywistą doniosłość. Przytacza znaną zasadę, że *Deus magister, medicus minister*, że główną rzeczą jest zbadać powstanie choroby i zmiany, jakie ona spowodowała, w jaki sposób organizm w najłatwiejszy sposób może ją pokonać, t. j. wyrównać zaburzone czynności.

Wady zastawkowej serca — mówi prelegent — nie jesteśmy w stanie usnnąć, lecz możemy postawić chorego w takich warunkach, że żyć będzie przez długie lata i cieszyć się względnem zdrowiem.

Co do chorób zakaźnych, to nie podobna wątpić, że w niedługim już czasie możliwą rzeczą będzie walczyć przeciwko nim w podobny sposób, jak dziś pokonywamy malarję chininą, a renmatyzm salicylanem sodu; a jakkolwiek po dziś dzień nie mamy jeszcze dodatnich rezultatów w tym względzie, jakkolwiek osiągnięto je dopiero na zwierzętach, to jutro być może to samo dokonanem zostanie na ludziach...

Zresztą, jeżeli nawet nie posiadamy środków usuwania choroby radykalnie, to mamy za to znakomitą ilość takich, które działają na jej objawy, a dla chorego częstokroć obojętne są zmiany — idzie mu tylko o to, aby nie cierpiał, aby doznał ulgi. Tego rodzaju leczeniem, można człowiekowi, któremu już obrzęk płuc, albo upadek energji serca, dały paszport na tamten świat, życie ocalić.

Wszystko drga życiem, świeżą pracą! W około widzimy rozwijające się pączki i dojrzałe owoce! A mimo to, jak mało pociechy. Każdy przedwcześnie zmarły, każda ofiara epidemji mówi nam: tu są granice sztuki. A co gorzej, że pewnych granic nigdy nie przekroczymy, nie staniemy się panami praw natury!

Jakkolwiek powoli postępujemy naprzód i często przeżywamy cofanie się, przewodnią gwiazdą dla nas być winno: „Działać na korzyść ludzkości jest najgodniejsze zadanie człowieka."

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Popyt na obrazy w Paryżu znacznie się zmniejszył w ostatnich czasach i jest obawa, aby w handlu artystycznym nie nastąpił taki sam krach, jaki podkopał handel księgarski. W tych dniach naprzykład odbyła się sprzedaż publiczna mebli i obrazów pozostałych po znanej a zmarłej niedawno aktorce, pani Agar. Licytacja przyciągnęła za'edwie 200 osób i pomimo wszelkich usiłowań funkcjonującego komisarza przyniosła tylko 5000 fr. Między innemi obraz Millet'a „Matka Martin i jej krowa" kupił jakiś handlarz za 697 fr: krajobraz Corot'a dzieło pierwszorzędnej wartości, sprzedano za 99 fr, studjum Carolusa Durand, głowę, za 33 franków i t. d.

△ *Niedziela*. Pod takim tytułem zaczął wychodzić w Detroit tygodnik ilustrowany dla ludu polskiego w Ameryce, pod redakcją ks. dra Mieczysława Barabasza. Administruje pismem ks. Witold Buhaczkowski. Pierwszy numer *Niedzieli* z d. 13 b. m. przedstawia się ładnie; ilustracje i tekst są bardzo ciekawe.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Poznański *Orędownik* zamieścił dwie długie korespondencje z Mannheimu, których autor ubolewa, że Polacy na obczyźnie mniej energicznie bronią swej narodowości i mniej są odporni wobec germanizacji aniżeli Czesi, którzy wszędzie łączą się w narodowe Towarzystwa. W Mannheim np. istnieje „Spolek" czeski. założony przez p. Wawrzyna, który wyszedłszy dzieckiem z Czech, dorobiwszy się na obczyźnie majątku nie wynarodowił się bynajmniej, lecz zgromadził swych ziomków koło siebie i z nimi razem pracuje Czesi w Mannheim są przeważnie wcale zamożni, a dla Polaków, przeważnie robotników, szczesze życzliwi i bardzo się nimi interesują. Są bez wyjątku zwolennikami polityki młodoczeskiej, to też w duchu słowianowilskim wpływają na Polaków. Oto, co w tym względzie pisze wspomniany korespondent *Orędownika*:

„Czesi w ogóle zawrócili tu naszym w głowach. Mają oni swoją własną kapelę, t. j. sami grają na instrumentach i grają naszym „Jeszcze Polska nie zginęła". Nawet im chcieli gazety polskie na koszt własny zaabonować, byle do nich przystępowali. Wszyscy Czesi tutaj trzymają się polityki młodoczechów. Pouczają naszych, że Czesi, jak wszyscy Słowianie muszą się wyzwolić z pod wpływów niemieckich w Anstrji i szukać połączenia się w jedną rzeczpospolitą słowiańską. To naszym zawraca w głowie. Widząc w domu prześladowanie narodowości polskiej i Kościoła na każdym kroku, a tu na obczyźnie kolos siły germańskiej, przychodzą do wniosku, że jedyny ratunek jest w ogólnem zlaniu się Słowiańszczyzny. W tej Słowiańszczyźnie nie ma car rządzić, tylko rzeczpospolita. Takie idee mają Czesi, a nasi, słysząc Czechów, przyznają im rację. Tłomaczyłem jednemu z nich, że naprzód musimy dojść do tego, na czem dziś Czesi stoją, musimy w przemyśle, handlu i rolnictwie dobrobyt podnosić, Towarzystwa nietylko w domu, ale i na obczyźnie wszędzie zakładać, gazety polskie sami zapisywać, żeby Czesi za nas nie płacili, a potem, jak będziemy twardymi Polakami, dopiero możemy pomówić o Słowiańszczyźnie. Nie wiem, czym przekonał, bo musiałem z Mannheimu na dłuższy czas wyjechać".

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Ruiny kościoła Panny Marji w Inowrocławiu, które należą do najdawniejszych zabytków starożytnych w księstwie i sięgają czasów zamierzchłych, mają być za staraniem rządowego budowniczego zachowane. Wieść niesie, że na tem miejscu św. Wojciech zbudował kaplicę i sam dostarczył do budowy kamieni ze zburzonych bożków. Na północnej stronie ruin widzieć można jeszcze dzisiaj dwa kamienie z wyrytemi na nich wyobrażeniami rzekomych bóstw pogańskich. Kościół Panny Marji zamienił w ruinę piorun, który weń uderzył przed 70 laty. Ponieważ w Inowrocławiu daje się uczuwać brak drugiego kościoła katolickiego, więc domaga się część obywatelstwa tamtejszego zburzenia ruiny i pobudowania na tem miejscu nowego kościoła. Trudno się zgodzić na to żądanie, bo sam pietyzm dla starożytnej pamiątki z czasów polskich, nakazuje ruinę tę utrzymać i zabezpieczyć od zupełnego zniszczenia.

KURJER GDAŃSKI.

* O uczciwości włościanina ze wsi Ł. w Zachodnich Prusach donoszą do *W. Vlksbl.* co następuje: Przed kilku tygodniami zmienił pewien gospodarz u kupca żyda 100 rubli na pruską monetę. Nie licząc poprzednio, zgarnął naliczoną przez kupca kwotę. W domu dopiero począł liczyć i spostrzegł, iż kupiec dał mu 100 m. za wiele. Dnia 21 b. m. podczas jarmarku przyszedł ów włościanin do kupca z prośbą, aby mu wyliczył, ileby marek dostał za taką a taką ilość rubli. Kiedy kupiec obliczył, rzekł mu włościanin: „No, to macie 100 marek, któreście mi przy poprzedniej zamianie rubli za wiele wydali". Kupiec ucieszony tą uczciwością, chciał włościanina wynagrodzić, ale gdy tenże nic przyjąć nie chciał, ofiarował dla kościoła kilka funtów świec i 5 marek dla ubogich wioski Ł.

KURJER WARSZAWSKI

* Koszta przebudowy teatru Wielkiego wyniosły 712.000 rubli.

* Warszawskimi uczestnikami syndykatu mającego się zająć realizacją ostatniej pożyczki, są: bank handlowy i dom bankierski J. G. Blocha.

* Kontrakt o kupno posesji Dzieciątka Jezus, został już podpisany przez spółkę francuską, reprezentowaną w osobie inżyniera pana Dewarsa i magistrat

KURJER WIEDEŃSKI.

* W akademjach wojskowych zostanie wprowadzoną nauka o konstytucji.

* Oszustwo, w którem główną rolę grały duchy, zajmuje od pewnego czasu władze wiedeńskie Rzecz się tak miała: niejaki pan Scarnes, wkręcił się do domu jednego z bogatych obywateli wiedeńskich, który oddawał się z zamiłowaniem spirytyzmowi, szukając w tem pociechy po stracie swych rodziców. Scarnes skorzystał z danej sposobności i przedstawił się swemu nowemu znajomemu jako zaklinacz duchów. Odbywały się tedy spirytystyczne posiedzenia, na których Scarnes odgrywał rolę getowskiego „Zauberlehrling", z większem powodzeniem, niż jego pierwowzór, ponieważ sprowadzał i odpędzał duchy, kiedy mu się podobało. Duchy Scarnesa miały jednak osobliwy nałóg: oto oświadczały bez żadnej ceremonji bogatemu spirytyście, że czarodziejowi trzeba dawać honorarj... Spirytysta z namaszczeniem rozkazy z tamtego świata spełniał, bynajmniej się nie krzywiąc, a nadzwyczajne talenta Scarnesa wynosił pod niebiosy. Między innemi dowiedziała się i o cudach policja... i czarodziej — wprawdzie z wolnej jeszcze stopy — tłomaczy się obecnie w biurze policyjnem.

* Powodem samobójstwa Marji Wilt, jak ogólnie twierdzą, miała być nieszczęśliwa miłość, mimo, że śpiewaczka była już w dosyć podeszłym wieku. Marja Wilt rozwinęła się bardzo późno i widocznie wskutek tego zachowała młodość sił i uczuć niezwykle długo.

KURJER PARYSKI.

* Niejaki August Talloir, z zawodu rysownik, wziął tak do serca śmierć swojej żony, iż postanowił odebrać sobie życie. Najprzód starał się powiesić, lecz sznur był za słaby i zerwał się. Nazajutrz postanowił się udusić czadem węglowym. W tym celu przygotował pełne naczynie węgli rozżarzonych, lecz silny odór zwrócił uwagę sąsiadów i ci go ocucili. Przysiągł zachować się spokojnie i nie robić więcej zamachów na swoje życie. W 48 godzin później, zmienił jednakże zamiar i pchnął się dwa razy nożem w bliskości serca. Rany nie były śmiertelne i w tydzień opuścił szpital zupełnie wyleczony. Talloir był jednakże wytrwały i w kilka dni potem zażył silną dozę fosforu. Gdy i to nie poskutkowało, zrobił mieszaninę z chloloformu i dwuchloranu merkurjuszu, położył się na łóżku i połknął pełną szklankę tej trucizny, któraby wystarczyła na zabicie kilkudziesięciu ludzi. W parę sekund wydał ostatnie tchnienie. Liczył zaledwie trzydzieści ośm lat.

KURJER BIAŁOGRODZKI.

* Stronnicy ex królowej Natalji, mają wnieść do Skupczyny petycję, opatrzoną w 12,000 podpisów, w której żądają powrotu tego „anioła-stróża Serbji" (?) do kraju.

* Towarzystwo „Matica srpska" przeznaczyło 50 dukatów nagrody dla tego, kto napisze historję serbskiego szkolnictwa w Austrji. Prezesem Towarzystwa został obrany Miłosz Dimitrjewicz.

KURJER LONDYŃSKI.

* Towarzystwo tutejsze zajmuje się fantazją niejakiego pana Smyth, który zamierza być drugim Robinsonem Crusoe. Kupił on w tym celu wyspy Gulland na Oceanie Atlantyckim, dwie mile od wybrzeży Cornwall, dokąd wybiera się ze swym bratem, mającym grać rolę Piętaszka. Królestwo to ma 250 łokci długości, a 60 łokci szerokości, nie ma więc obawy, aby kiedykolwiek urządzano tam wyścigi. Ocean w owej okolicy jest tak burzliwy, że najwyżej cztery razy do roku statki tam lądują. Nowy Robinson wybudował sobie drewniany dom 22 stóp długi, 15 szeroki i czeka pierwszego pogodnego dnia, aby go przewieźć na ową bezludną wyspę.

KURJER ODESKI.

* W tegorocznych wyścigach wezmą po raz pierwszy udział konie p. L. Grabowskiego. Odescy sportsmeni znajdą w panu Grabowskim bardzo poważnego konkurenta.

ROZMAITOŚCI

Inżynierki Emancypacja kobiet wkroczyła już w dziedzinę działalności dotychczas wyłącznie do mężczyzn należącą, a mianowicie w dziedzinę techniki. Jeden z ostatnich numerów *Scientifical American* donosi, że panna de Barr, po zdaniu egzaminu otrzymała dyplom, jako *steam engeneer*. Pismo wspomniane podaje dokładne szczegóły przebiegu egzaminu, i zaznacza, że komisja egzaminacyjna nie była bynajmniej pobłażliwą dla pierwszej inżynierki, która znów śmiało i z wielką pewnością siebie odpowiadała na wszystkie pytania. Audytorjum na egzaminie przepełnione było publicznością, przeważnie niewieścią; panie wielce były wzruszone i ciekawe rezultatu egzaminu tej pierwszej pjonierki, otwierającej nowe pole pracy kobietom.

Roczną śmiertelność na kuli ziemskiej obliczono na 33 mil. osób, co wynosi 91.554 wypadków śmierci przez dzień, 3730 przez godzinę, i 62 przez minutę Przeciętna długość życia ludzkiego wynosi lat 38; czwarta część ludzkości umiera, nie skończywszy 7 lat życia, połowa przed 17 rokiem, lub w ciągu tegoż roku. Setnego roku doczeka się między 10.000 osób tylko jedna, 90 go jedna na 500, a 60 go jedna na 100. Osoby żonate i zamężne żyją dłużej, niż te, które nie wstępują w związki małżeńskie. Z tych, które z pomiędzy 1000 dojdą do lat 70-ciu, 43 należy do stanu duchownego lub politycznego, 40 do rolniczego, 33 do robotniczego, 32 do żołnierskiego, 29 jest adwokatów lub inżynierów, 27 profesorów i 24 lekarzy.

NEKROLOGJA.

† Zmarła we Lwowie 25 b. m. ś. p. Walentyna Horoszkiewiczowa, w 73 roku życia, niegdyś kierowniczka pensjonatu. Ś. p. Walentyna, nim połączyła się związkiem małżeńskim z dzisiejszym dyrektorem kasy krajowej Juljanem Horoszkiewiczem, znaną była w szerokich kołach literackich pod panieńskiem swojem nazwiskiem Trojanowskiej, jako pełna talentu autorka i poetka. Od roku 1834, w którym to czasie pojawiły się pierwsze jej próby literackie w czasopiśmie *Jutrzenka* próby, zapowiadające niezwykły talent pisarski, aż prawie do samego jej zamążpójścia, pisma jej i wydawnictwa literackie budziły nieustanny ruch umysłowy w kole niewiast polskich, na których pożytek i usługi ś p. Walentyna pióro swoje oddała. Mnóstwo jej prac prozą i wierszem skrzętny biograf znajdzie w *Pierwiosnku*, noworoczniku warszawskim z roku 1841, w *Zorzy* czasopiśmie dla panien, z r. 1844, *Nowinach* z r. 1855, w *Wianku*, *Dzwonku* i innych Osobiste stosunki bliskiej znajomości łączyły ją z Mickiewiczem, z autorami tej miary, co Tyszyński, Wójcicki, Kraszewski. Zasługi jej, jako literatki, dadzą się porównać z zasługami Klementyny Hoffmanowej. Co ta w swoim czasie i dla pokolenia współczesnych sobie Polek uczyniła, to dla czasów, w których obracała się i w których pracowała nieboszczka, uczyniła ś. p. Horoszkiewiczowa. Od lat kilku ś. p. Horoszkiewiczowa, złożona ciężką chorobą, znosiła ją z rezygnacją chrześcijanki i mężtwem kobiety wielkiego ducha i niezmąconej pogody umysłowej. Liczna publiczność odprowadziła w dniu 28 b. m. zwłoki jej na miejsce wiecznego spoczynku. Obok wielu dawniejszych wdzięcznych uczennic zmarłej, postępowały grona krewnych i przyjaciół zacnego domu. Obecni byli członkowie Wydziału krajowego: dr. Hoszard i p. Romanowicz, wiceprezydent miasta dr. Marchwicki, dr. Małecki, członek krajowej Rady szkolnej, p. Bolesław Baranowski, p. Mieczysław Baranowski i t. d. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. kanonik Rudolf Lewicki, członek Rady szkolnej krajowej. Trumnę, złożoną w grobowcu familijnym na cmentarzu Łyczakowskim, pokryto licznemi wieńcami. Między innemi były wieńce od wdzięcznych uczennic, od Czytelni dla kobiet, od Marji Zagórskiej, od Kamili Poh i od rodziny Frenklów.

NA ZIEMI PIASTOW.

41) POWIEŚĆ
JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

Wszystko, co w Trzcińcu zastała, było złe i nieprzyjemne, z wyjątkiem jednej pani domu, nad którą codzień się unosiła. Dla braku sąsiedztwa były nudy; zięć, jako tyran domowy, należał do ludzi najnieznośniejszych pod słońcem; dzieci były krzykliwe; Antosia miała gusta prostackie, gdyż zajmowała się tylko „bachorami" i gospodarstwem; skąpstwo we wszystkiem było niesłychane; kucharz gotował gorzej, niż prosta baba na Ukrainie u pierwszego lepszego szlachetki; do wyjazdu były odstawione dwa konie, a ona lubiła jeździć czwórką; nie raz, gdy chciała posłać umyślnego człowieka do miasta po cukierki, które pasjami lubiła, lub po jaką inną drobnostkę, p. Miliński odpowiadał, że dla pilnej roboty w polu uczynić tego nie może; sługi były impertynenckie, lud brutalny, gdyż chłopi na sto kroków przed nią nie zdejmowali czapek i kapeluszy; proboszcza miejscowego nazywała nieznośnym tetrykiem; nawet sama okolica należała do najbrzydszych na kuli ziemskiej.

A mimo to z Trzcińca jakoś się nie wybierała. Przeciwnie, wszystko zdawało się za tem przemawiać, że dłużej tu zabawi.

Zięć był zirytowany od rana do nocy, a jednak milczał. Nic nie mówił nawet ks. Błażejowi, chociaż, jak dotąd, przed tym jednym nie miał tajemnic. Z drugiej wszakże strony skargi i zwierzenia nie były tu potrzebne, jeźli kto bowiem, to proboszcz trzciniecki, umiał czytać w sercach ludzi i poznawał się na charakterach. Dał to nawet dziedzicowi do zrozumienia, bo gdy pewnego razu zastał go bardzo zafrasowanego, położył rękę na jego ramieniu i rzekł łagodnie:

— Nie martw się pan! Kogo Bóg umiłował, na tego i krzyżyki zsyła... Ciężka twoja dola, lecz za Jego łaską wszystko się odmieni.

— Daj Boże! Daj Boże! — szepnął Miliński.

Gdy jednak dzień po dniu mijał, a odmiana nie następowała, uznał za konieczne pomówić o tem z żoną. Wszedł tedy raz do jej pracowni, pani Eleonora kończyła właśnie Madonnę, której oblicze przypominało twarz hrabiny i w te słowa przemówił:

— Nie wiesz, jak długo mama u nas zabawi?

— Nie wiem.

— Jakto, dotąd z tobą o tem nie mówiła?

— Nie... Wspominała mi tylko wkrótce po swoim przyjeździe, że do swego majątku nie będzie mogła prędko wrócić, ponieważ sąd obłożył go sekwestrem.

— Tak? — rzekł mąż i twarz niezmiernie mu się przedłużyła. Chwilę stał pogrążony w przykrem zamyśleniu, potem ciszej przemówił: — Jak widzę, nie zawiodły mnie moje przeczucia... twoja matka musi być zrujnowana. Uwielbiała pana hrabiego, jak długo dogadzał jej kaprysom i fortunę trwonił, teraz ani wspomni o nim... Ale jak dla nas, widoki nie są przyjemne.... Posiedzi więc dłużej, posiedzi...

— Czy ci zawadza? — zapytała żona spokojnie, wzrok na niego kierując.

— Jabym cię powinien raczej zapytać, Eleonoro, czy prócz ciebie, jest tu choć jedna jeszcze osoba, którejby ona nie zawadzała.

— Więc jej to powiedz.

— Nie mogę.

— Czemu?

— Boby mnie nie zrozumiała. Wszak przypominasz sobie Eleonoro, że kilka dni temu matka twoja powiedziała przy obiedzie, iż nie przypuszcza, by choć jeden błąd miała w charakterze. Kto ma takie o sobie wyobrażenie, mimo iż cały jest tylko jednym kolosalnym błędem, ten nigdyby nie uwierzył, że jego towarzystwo może komuś przykrość sprawiać. Gdybym więc jej zapytał, czy długo u nas zabawi, powiedziałaby, że chcę się jej pozbyć przez skąpstwo, bo jej kawałka chleba żałuję. Tymczasem, czy tak jest w istocie, ty, która mnie znasz, wiesz sama najlepiej.

Pani Eleonora przypatrywała się mężowi spokojnie. Gdy skończył, zapytała z uśmiechem:

— Powiedz mi otwarcie, Henryku, za co ty mamy nie lubisz?

— Za jej egoizm, za jej kapryśność, która z egoizmu wypływa, nareszcie za to, że nie ma ani krzty charakteru.

— Ho! ho! aż tak ją osądzasz?

— Czy może niesprawiedliwie? Pomówmy Eleonoro o niej spokojnie, bo zaiste warto nad nią się zastanowić. Gdybym podobny charakter znalazł w jakiej książce, powiedziałbym, że autor przesadził i nie wierzyłbym nigdy w jego prawdziwość. Tymczasem taką smutną prawdę mam teraz przed sobą Według jej przekonania, ona jest słońcem, dokoła którego ma wszystko wirować, ona jest tym celem najwyższym, do którego cały świat powinien dążyć. Wszędzie widzi swoje ja i jedynie o niem myśli! Niedawno nam mówiła, że chociaż się dobrze zna na kuchni, tylko takie umie potrawy przyrządzać, które sama lubi. Drobny ten szczegół najlepiej ją charakteryzuje. Ktoby tam innymi się zajmował, czyż nie dość ma kłopotu, że o sobie pamięta, by swoim fantazjom dogadzać? Nie cierpi dzieci, bo jej nie bawią, nie lubi sług, bo ich nie może tak maltretować, jakby tego pragnęła, nie znosi wszystkich, którzy jej do nóg plackiem nie padają, nad prawdę uczciwą przenosi obłudny komplement, gdyż to schlebia jej próżności, nie zapyta mnie nigdy, dlaczegom smutny, bo gdyby usłyszała, że troszczę się losem rodziny, wypadałoby może i jej posmutnieć, woli tedy zachęcać mnie do wesołego „komersu", który ją bawi; Antosi nie lubi, gdyż poczciwe to dziewczę jest zanadto skromne; mówi, że jest towarzyską, a dla towarzystwa nie zrobi sobie nigdy najmniejszego przymusu, tylko żąda, by wszyscy do niej się zastosowywali, słowem, prócz siebie jednej, nikogo więcej nie kocha. A przytem, jaka w niej dziwna mięszanina ogłady z brutalnością! Gdy widzi, że trzeba się zamaskować umie być grzeczną, uprzejmą i taką ją niegdyś w Marienbadzie poznałem, za to, ilekroć zobaczy, że nie potrzebuje grać komedji, zmienia się w prostaczkę, bo krzyczy, klnie i łaje, jak prosty kozak.

— Henryku! — przerwała żona.

— Nie gniewaj się Eleonoro, że mówię tak szczerze. Wszak nie obmawiam twej matki, bośmy przecie sami, a że radbym wszystko wypowiedzieć, co mi od tak dawna zbiera się na sercu, temu dziwić się nie można... Wiem ja dobrze, jak pani hrabina o mnie się wyraża, bo chociaż nie lubię tak, jak ona, pod drzwiami podsłuchiwać, nie raz dolatywały mnie urywane wykrzykniki, żem brutal, impertynent, arogant, Bóg wie, jaki jeszcze! Jeżeli w rzeczy samej jestem dziś takim, w wielkiej mierze jej to zasługa, bo wobec ludzi bez serca, ja nigdy innym nie będę!

— Mój kochany — żona przemówiła.— Każdy kocha, jak umie. Jeden gwałtownie, drugi spokojnie... Matka moja należy do tych drugich, a że ma serce, powinnoby cię najlepiej przekonać jej postępowanie ze mną. Chyba nie zaprzeczysz, że mnie kocha prawdziwie.

— Ciebie? — mąż zapytał przeciągle, a z naciskiem, i uśmiech na pół gorzki, na pół ironiczny na ustach mu osiadł. — Czy rzeczywiście wierzysz w to Eleonoro?

— Jak nie mam wierzyć, skoro tej miłości zbieram codzień świeże dowody.

— Gołosłowne, które nic nie kosztują — mąż dokończył. — Wierz, wierz żono... Tyle szczęścia, ile ułudy.

— A tyżbyś o tem wątpił?

— Nietylko wątpię, nawet jestem pewny, że ta kobieta prócz siebie, nikogo więcej w życiu swojem nie kochała i nigdy kochać nie będzie.

— Ja widzę, Henryku, ty do matki tak już jesteś uprzedzony, że wkońcu gotóweś o niej powiedzieć, że jest zdolna do wszystkiego, nawet do zbrodni.

— Tego nie powiem, bo, by módz zbrodnię popełnić, trzeba mieć bodaj siłę woli, a tej pani hrabina wcale nie posiada. Mimo najwyższego samolubstwa i braku serca, jest to kobieta tak bierna, tak apatyczna, tak pozbawiona własnego zdania i wszelkiej energji, że choćby chciała nawet, nie zdołałaby nic na własną rękę przedsięwziąć. Kłuć, dręczyć umie, ale nie potrafiłaby ciąć!

(Ciąg dalszy nastąpi).

OD WYDAWNICTWA.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	**1** złr. **35** ct.
Kwartalnie . . .	**4** „ — „
Półrocznie . . .	**8** „ — „
Rocznie	**16** „ — „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ **15** „

Na prowincji
z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	**1** złr. **70** ct
Kwartalnie . . .	**5** „ — „
Półrocznie . .	**10** „ — „
Rocznie	**20** „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **5** złr. **80** ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . **6** złr. **70** ct

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ **Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek drukującej się powieści Józefa Rogosza p. t.: „Na ziemi Piastów“.**

☛ **Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.**

☛ **Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.**

☛ Chcąc prenumeratorom naszym ułatwić nabycie cennego dzieła **„Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3-go Maja“** weszliśmy w umowę z jego wydawcą, p. K. Bartoszewiczem, który zobowiązał się przygotować dla prenumeratorów „Kurjera“ **osobne wydanie zeszytowe ilustrowane** i to po cenie niesłychanie przystępnej. Wydanie zeszytowe ukaże się **w dwunastu grubych ilustrowanych zeszytach.** Cena każdego zeszytu dla prenumeratorów „Kurjera“ wynosić będzie 20 ct. (z przesyłką 25 ct.)—w handlu księgarskim zaś 40 ct.— to jest, że całość otrzymają prenumeratorzy nasi za 2 złr. 40 ct. (z przesyłką 3 złr.), wówczas gdy nieprenumeratorzy płacić za nie będą 4 złr. 80 ct. (z przesyłką 5 złr. 40 ct.)

Wydanie znajdujące się obecnie w handlu księgarskim (**bez ilustracyj**) kosztuje 3 złr. 60 ct. (z przesyłką 4 złr.)

Prenumeratorzy nasi pragnący korzystać z tak niezwykłego ułatwienia w nabyciu tyle cennej publikacji, mogą przy prenumeracie składać miesięcznie 40 ct. (z przesyłką 50 ct.) lub też kwartalnie 1 złr. 20 ct. (z przesyłką 1 złr. 50 ct.)

Kronika miejscowa.

Kalendarz. **Dziś:** śś. Hieronima i Zofji wdowy; **jutro:** św. Remigjusza b.

Rocznice. Dnia 30 września 1875 roku dokonano staraniem dra Baranieckiego, organizacji kursów malarstwa, rysunków i drzeworytnictwa w muzeum techniczno-przemysłowem Szkoła ta oddaną została pod opiekę i główne kierownictwo Jana Matejki. Nauczycielami zostali: Hipolit Lipiński, Józef Siedlecki, panna Leonia Bierkowska i panna Ksawera Chlebowska.

Gdy doszła do Polski wiadomość, że Świdrygiełło na Litwie coraz większą niechęć przeciw sobie obudza, wysłano Wawrzyńca Zarembę, kasztelana Sieradzkiego na Litwę, aby się rozpatrzył w stosunkach i pozornie ze Świdrygiełłą o pokój traktując, ze znakomitymi Litwinami nad zmianą księcia się naradzał. Brat Witołda, Zygmunt, książe Starodubowski, miał wielką wziętość u szlachty katolickiej na Litwie, jego też poczytano za najlepszego kandydata na księcia litewskiego, w miejsce Świdrygiełły, który uporczywie przeciw Jagielle występował i dążył do oderwania Litwy od Polski. Uknuto spisek *i napadnięto na Świdrygiełłę hulającego w Oszmanie dnia 30 września 1432 r.* Świdrygiełło uciekł do Połocka, a Wilno, Grodno, Kowno poddały się Zygmuntowi. Zygmunt uznał się lennikiem Jagiełły i zobowiązał nie oddzielać Litwy od Polski.

Odpust. Doroczna uroczystość św. Michała odbyła się wczoraj w kościele OO. Paulinów na Skałce, nadzwyczaj uroczyście. Już od samego rana zapełnili świątynię pobożni, którzy byli świadkami rzadkiej uroczystości: przyjęcia solennych ślubów klasztornych młodego kleryka, Władysława Gliwy, w ręce przeora zakonu, O. Ambrożego Federowicza. Sumę celebrował prowincjał Kapucynów, O. Florjan Janocha, w asystencji licznego duchowieństwa tak świeckiego, jak i zakonnego, oraz miejscowego kleru. Kazanie wypowiedział O. Wincenty Szarliński, przedstawiając zgromadzonym ważność święta wczorajszego, które we wszystkich niemal zakątkach Polski obchodzonem jest uroczyście.— Po sumie przystąpiło do komunji św. przeszło 300 osób. Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej był z okazji uroczystości wczorajszej przez cały czas trwania nabożeństwa otwarty.

Marszałek krajowy, książę Sanguszko, wczoraj rano odjechał do Tarnowa.

P. wiceprezydent Namiestnictwa Liedl wczoraj rano przejechał z rodziną przez Kraków, w powrocie z Wiednia do Lwowa.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. prof. dra Izydora Kopernickiego odbędzie się w piątek o godzinie 10 rano w kościele OO. Kapucynów. Celebransem będzie JE. ks. kardynał Albin Dunajewski.

Pogrzeb ś. p. dra Jana Ziembińskiego odbędzie się dziś o godzinie 4 po południu z domu l. 43 w Rynku głównym. Nabożeństwo zaś żałobne odbędzie się w przyszły piątek w kościele św. Barbary, o godzinie 9 rano.

Wpisy do oddziału artystycznego przemysłu (dekoracyjnego przemysłu i malarstwa) w tutejszej szkole przemysłowej kończą się z dniem 1 października. Zapisujący wykazać się musi, iż ma lat 14 i że ukończył szkołę ludową.

Komisja wojskowo-cywilna, odbędzie się w przyszły piątek na gruntach rakowickich, w sprawie budowy tamże koszar dla kawalerji. Komisji przewodniczyć będzie komisarz starostwa, hr. Starzeński.

Zaręczyny. Przedwczoraj odbyły się zaręczyny panny Marji Zawadzkiej, córki obywatelstwa z Półwsia Zwierzynieckiego, z panem Konstantym Niemiryczem, doktorem praw.

W koncercie Towarzystwa muzycznego d. 2 paźdz., dyrektor Władysław Żeleński odegra na cztery ręce ze swą uczennicą, panną Spławińską, „Tańce rusińskie“ Zygmunta Noskowskiego.

Z wystawy Tow. sztuk pięknych. Dziś wieczorem w Sukiennicach odbędzie się koncert orkiestry wojskowej 13 pułku. Między innemi utworami odegraną zostanie wspaniała „Fantazja góralska“ Zygmunta Noskowskiego.

Sprostowanie We wczorajszym numerze naszego pisma w rubryce „Kronika miejscowa“ zakradła się do wiadomości o zgonie ś. p. dra Ziembińskiego pomyłka drukarska, bowiem w 6 wierszu nazwisko, zamiast: *dr. Łowczowski*, wydrukowano dr. Ławrowski.

Strejk czeladników introligatorskich nie przybrał większych rozmiarów. We wszystkich prawie warsztatach pracują czeladnicy, którym pp. majstrowie poczynili pewne ulgi. Strejkujących jest zaledwie 14, którzy żadnych ulg nie otrzymali, a których żądania znowu nie są tak wygórowane, jak je pp. majstrowie uważają. Czeladnicy strejkujący, pomimo ciężkich warunków, w jakich się wskutek bezrobocia znajdują, zachowują się z godnością, a eksces, wywołany przez dwóch czeladników w warsztacie cechmistrza, p. Szrotta, potępiają sami strejkujący. Jest nadzieja, że w ciągu dnia dzisiejszego dojdzie do porozumienia i strejk zakończy się obopólnemi koncesjami.

Co to się stało? Do redakcji pisma naszego nadeszły od kilku kupców zażalenia, że w dniu wczorajszym gaz tak słabo oświetlał handle, iż musiano pomagać sobie lampami naftowemi. Jeżeli tak dalej pójdzie, to w miejsce postępu zmuszeni będziemy wstecz się cofnąć i na serjo pomyśleć o oświetleniu naftowem Możeby Zarząd gazowni miejskiej, raczył nas łaskawie objaśnić, co to się ostatniemi dniami z gazem stało?

Nieszczęśliwy wypadek. Murarz Fr. Hicz, pracujący w jednym z korytarzy magistratu, spadł z drabiny na schody tak nieszczęśliwie, iż złamał bardzo niebezpiecznie nogę. Zawezwane pogotowie stacji ratunkowej, złożyło na miejscu części złamane i po opatrzeniu nogi, odwiozło chorego do szpitala św. Łazarza.

Oszczędności na swoją korzyść zaprowadził Antoni Banuś, parobek w restauracji p. Wiktora Suskiego, który otrzymując codziennie pieniądze na cetnar węgla kamiennego, kupował tylko 75 funtów, a oszczędzone pieniądze za ćwiartkę cetnara, chował do... swojej kieszeni. Manipulacja ta obliczona na wyzysk chlebodawcy, udawała się długo, i tylko dzięki wypadkowi, wykryło się nadużycie. Niepowołanego ekonomistę odesłano do sądu karnego.

Z sali sądowej W dniu wczorajszym przed sądem orzekającym, rozpoczęła się rozprawa przeciw Wiernitsowi i Syberskiemu (poddanemu rosyjskiemu), oskarżonym o szpiegostwo. Przy pierwszym znaleziono dokładną i fachową instrukcję szpiegowską Obaj oskarżeni są żydami. Rozprawa ta, z powodu znacznego materjału dowodowego, skończy się prawdopodobnie dopiero dziś wieczorem.

Samobójstwo Krakowianin, Adolf Güntzik, porucznik czynny, zastrzelił się w Wiedniu w Praterze.

PRZYJECHALI do KRAKOWA
dnia 29 września.

Hotel Imperial: Jan Galass, Paweł Erlich, kupcy z Królestwa Polskiego. Dr. Marcin Kostecki, adwokat z Krościenka.

Rada miejska.

(Nadzwyczajne posiedzenie z dnia 29 września).

Posiedzenie zagaił prezydent miasta dr. Szlachtowski; pióro trzymał sekretarz prezydenta p. Kosiński. Początek o godz. 5 wieczorem.

Po załatwieniu formalności i przyjęciu do wiadomości, iż Czytelnia polskiej katolickiej młodzieży zamianowała prezydenta miasta, dra Szlachtowskiego, członkiem honorowym, przystąpiono do dyskusji nad prośbą, wręczoną prezydentowi, ażeby na wybory przewodniczących w gminie izraelickiej, Rada miejska wydelegować raczyła trzech radców miejskich, którzyby powagą swą wpływali na porządek wyborów, oraz niedopuszczali do nadużyć. W sprawie tej zabrał pierwszy głos r. m. Mendelsburg, który uprasza o odrzucenie petycji, podpisanej tylko przez 22 osoby na 25,000 dusz przynależnych do gminy izraelickiej. R. m. dr. Zoll żądał odesłania petycji do sekcji prawnej, a r. m. Muczkowski polecał oddać sprawę magistratowi do załatwienia. R. m. dr. Kohn wystąpił z potępieniem petycji, w której delegaci pozwolili sobie wybrać z góry trzech radców, jakich życzą sobie mieć na posiedzeniu i tychże nazwiska w petycji wymienili. Dalej dowodził mowca, iż rzeczywiście w czasie wyborów na przewodniczących gminie, nadużycia się dzieją, że wybory te są sztuczne, że podatek domestykalny jest w sekrecie opłacany, że ludzi, którzy nie mają żadnych majątków, na czas wyborów partja husycka sztucznie opodatkowuje, żeby mieli prawo głosu. Dalej wykazuje mowca nadużycia gminy, która wymusza jakieś składki bezprawne przy pogrzebach, dowodzi, że projekt budżetu gminy jest fałszywy i t. p. Wreszcie żąda, aby wniosek odesłano do rozpatrzenia sekcji III, ze względu jednak na nagłość sprawy, prosi o załatwienie jej przed wyborami. Wniosek ten przyjęto większością głosów.

Petycja komisji przemysłowej, wystosowana do gminy miasta Krakowa, ażeby kosztem 300 złr. wysłać pod odpowiedniem przewodnictwem kilku przemysłowców na wystawę do Pragi, była również przedmiotem żywej dyskusji.

Przemawiano, żeby gmina udzieliła żądanych 300 złr., oraz aby dołączono do powyższej sumy 150 złr., ofiarowanych przez p. Żółtowskiego, z warunkiem, żeby wycieczka ta odbyła się pod odpowiedniem kierownictwem Towarzystwa oświaty ludowej. W końcu uchwalono kredyt, który ma być wciągnięty w rubrykę „nieprzewidziane wydatki“.

Petycja obywateli kleparskich, o wstrzymanie budowy szkoły barakowej na Rynku kleparskim, ze względu na znaczne szkody, jakie wyniknąć mogą z powodu pozostawienia jej w miejscu, na którem obecnie się buduje, omawianą była obszerniej, a po długiej dyskusji uchwalono wstrzymać budowę na placu kleparskim od strony placu Matejki i przenieść ją od strony ulicy św. Filipa, lub też na jakie inne odpowiedniejsze miejsce.

Najważniejsza sprawa zaciągnięcia pożyczki 1,500,000 złr. z Czeskiej kasy oszczędności w Pradze, na inwestycje, które dochodami rocznego budżetu pokryte być nie mogą, jako to: 1) budowy przez Radę miasta uchwalone i już wykonane; 2) budowy przez Radę miasta uchwalone i już w wykonaniu będące i wreszcie na budowy i ulepszenia przez sekcje i komisje do uchwalenia proponowane, skłoniła wszystkich zebranych do wzięcia udziału w dyskusji

W sprawie tej pierwszy zabrał głos, jako sprawozdawca r. m Ślęk, który wyjaśnił potrzebę zaciągnięcia pożyczki, oraz warunki, na jakich pożyczkę tę zaciągnąć gmina może. Ze względu na nagłą potrzebę pieniędzy i niski procent, na jaki pożyczkę tę uzyskać można, oraz na dogodne i nieobciążające gminę spłaty, prosił sprawozdawca zebranych, żeby pożyczkę tę bacząc na dobro miasta, przyjęto.

Po przemówieniu sprawozdawcy, zabrał głos r. m. Szancer, który prosił o wyjaśnienie, jakiej gwarancji żąda Czeska kasa oszczędności od gminy miasta Krakowa i czy zaciągnięta pożyczka nie będzie krępowała gminy, w razie, gdyby się okazała potrzeba zaciągnięcia nowej pożyczki. R m Domański z kolei domagał się odroczenia tej sprawy na kilka dni, w celu gruntowniejszego zastanowienia się. R. m. hr. Wodzicki proponuje, aby zaciągnąć nie półtora miljona pożyczki, ale cztery i wziąć się, prócz wykonania robót projektowanych, do budowy wodociągów, bez których Kraków i tak już długo obejść się nie może. R. m. Mendelsburg uważając za korzystną ofertę Czeskiej kasy oszczędności, radzi jej nie odrzucać. Do wniosku r. m. hr. Wodzickiego jednak się nie przychyla z tych względów, iż pożyczka czterech miljonów zbytnio by budżet obciążyła.

Radca m. Ślęk na powyższe głosy kolejno odpowiedział, objaśniając żądania praskiej kasy oszczędności, żądającej $4^1/_2$% od sta rocznie od pożyczonego kapitału; że amortyzacja tak kapitału, jak procentu następuje w annuitetach opłacanych półrocznie z dołu według dołączonego planu amortyzacyjnego. Wypłata nastąpić ma gotówką bez jakiegokolwiek potrącenia Spłata resztującej dłużnej sumy w całości lub części tejże przed terminem, planem umorzenia ustanowionym, może nastąpić za poprzedniem półrocznem wypowiedzeniem. Zaciągnięta pożyczka może być ratami w miarę potrzeby podnoszoną. Procent od takich częściowych zaliczek będzie z dołu po $4^1/_2$% od 100 obliczony. Amortyzacja kapitału winna rozpocząć się najpóźniej w pół roku, licząc od dnia wypłacenia przez Czeską Kasę Oszczędności ostatniej części pożyczki, wreszcie gwarancję na zaciągnąć się mającą pożyczkę postanowiła Czeska Kasa Oszczędności oprzeć na realnościach przynależnych do gminy m. Krakowa. Dalej objaśniał mowca, że odraczanie sprawy w celu bliższego jej rozpatrzenia jest zbyteczne, gdyż nad kwestją tą wszyscy się już gruntownie zastanawiali i znają ją dostatecznie a sprawa wodociągowa nie jest dostatecznie zbadaną. Objaśnia też p. Ślęk, iż w roku 1895 ustanie opłata podatku indemnizacyjnego, zatem będzie wówczas można pomyśleć o wodociągach. Wreszcie uprasza mowca po raz drugi przyjąć wniosek komisji. — P. Szancer żąda odłożenia całej sprawy do dłuższego namysłu, ponieważ według zdania mowcy Czeska Kasa Oszczędności wymaga zbyt wielkiej gwarancji.

Radca m. Redyk nie rozumie przemówienia p. Szancera, tłumacząc, że jakąkolwiek pożyczkę gmina zaciągnie, musi także na takową dać odpowiednią gwarancję.

R m. Birnbaum utrzymuje, iż twierdzenia p. Szancera są bezpodstawne. P. Rotter nie widzi potrzeby natychmiastowego załatwienia pożyczki i żąda odłożenia dyskusji nad pożyczką.

Dr. Kohn przychyla się do żądania p. Rottera, stawiając trzy punkta, nad któremi radzi się zastanowić: 1. Czy wszystko, co gmina posiada, można dać jako gwarancję pożyczki; 2 Czy w razie ponownej potrzeby pożyczki będzie gmina mogła dostać na objęte gwarancją realności pieniędzy i 3. godząc się z wnioskiem hr. Wodzickiego radzi zaciągnąć promessę na cztery miljony złr.

Ostatni zabrał głos po raz trzeci p. Ślęk, dowodząc, że pożyczkę przyjąć należy ze względu na klasy robotnicze, które przy prowadzeniu różnych budowli i robót ziemnych, przez dłuższy czas stały mogłyby mieć dochód.

Ostatecznie Rada miasta upoważniła p. radcę Ślęka do wyrobienia w czeskiej kasie oszczędności promessy pożyczki do wysokości czterech miljonów, a większością głosów odroczyła definitywne załatwienie sprawy.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 1 października: Po raz trzeci: *Stadła paryskie* (Ménages parisiens), komedja w 3 aktach Albina Valabrègue'a.

Ostatnia poczta.

Cesarz w Pradze.

Praga 29 września. Cesarz zwiedził wczoraj o godz. $1^1/_2$ w południe, w towarzystwie namiestnika i burmistrza Szolca, niemiecką szkołę ludową na ulicy Władysławowskiej. Tysiączny tłum ludu, zapełniający gęsto wszystkie ulice, wszędzie entuzjastycznie przyjmował monarchę. U wejścia powitał Cesarza burmistrz przemową, na którą monarcha odpowiedział, że cieszy się bardzo, widząc, w jak zdrowych i pięknych budynkach młodzież pobiera naukę. „Te budynki szkolne, które dotychczas oglądałem, są prawie pałacami. Oby gmina nie przestawała z równą, jak dotychczas gorliwością, dbać o wychowanie i wykształcenie młodzieży“. Na ponowne powitanie ze strony kierownika szkoły, starszego nauczyciela, Nowotnego, odpowiedział Cesarz, że z zadowoleniem przekonywuje się, iż młodzież wychowywana jest tutaj w duchu moralności i wiernego patrjotycznego usposobienia. Wśród dźwięków hymnu ludowego i burzliwych okrzyków *Hoch!* przeszedł Cesarz przez sale szkolne, poczem wpisał swoje imię do księgi pamiątkowej, wysłuchał deklamacji, przypatrywał się nauce gimnastyki, wielu uczniom poczynił kilka łaskawych uwag i pozwolił sobie przedstawić ciało nauczycielskie. Monarcha opuścił zakład wśród pełnych zapału okrzyków tłumu i udał się do krajowego banku hipotecznego, gdzie go powitali: marszałek z całym wydziałem krajowym oraz hr. Zdenko Thun, jako jeneralny dyrektor z członkami dyrekcji i urzędnikami. Prowadzony przez marszałka i hr. Thuna, obejrzał Cesarz sale zakładu, stawiając szczegółowe pytania, dotyczące jego stosunków. Wyraziwszy kilkakrotnie najwyższe uznanie z powodu praktyczności budynku i piękności urządzeń, po przedstawieniu ciała urzędniczego i wpisaniu imienia do księgi pamiątkowej, odjechał Cesarz wśród radosnych okrzyków tłumu.

Praga 29 września. O godzinie wpół do 3-ej przybył monarcha do miasta Żyżkowa, powitany fanfarą i strzałami z moździerzy. Burmistrz i radcy miejscy oczekiwali Cesarza u wejścia do miasta, przy wspaniałej, umyślnie wzniesionej bramie trjumfalnej. Burmistrz powitał cesarza słowami pełnemi czci, wyrażającemi wiernopoddańczy hołd; wśród burzliwego uniesienia ludności, Cesarz odpowiedział po czesku: „Przyjmij pan moje podziękowanie za to serdeczne przyjęcie, które mi sprawiło wielką radość“. Cesarz informował się u burmistrza i starosty o stosunkach miasta i powiatu. Poprzedzony przez burmistrza, wyjechał następnie monarcha do świetnie ozdobionego i przybranego chorągwiami miasta, witany potężnemi okrzykami ludu. Towarzystwa, korporacje ze sztandarami i orkiestry wojskowe tworzyły szpaler na ulicach przez które Cesarz przejeżdżał. W przedsionku nowowybudowanego ratusza, pozdrowiła monarchę córeczka burmistrza w imieniu dzieci żyżkowskich, wręczając mu bukiet, który cesarz przyjął z widoczną radością. Po szczegółowem obejrzeniu ratusza i wpisaniu imienia do miejskiej księgi pamiątkowej w czeskim języku, wyszedł Cesarz na balkon, zkąd się roztaczał miły widok na siedmiotysięczny tłum dzieci szkolnych z gałązkami sosnowemi i bukiecikami kwiatów w rękach. Z tysiąców piersi dziecinnych potężnie rozbrzmiał hymn ludowy. Cesarz widocznie wzruszony, dziękował burmistrzowi za ten szczególny hołd; po serdecznem pożegnaniu, wyjechał zaraz potem do sąsiedniego miasta Karlina; burmistrz również u wejścia do miasta, przedstawił Cesarzowi urzędników, których monarcha zaszczycił rozmową, poczem oglądał karliński kościół i ratusz. Dziękując burmistrzowi, zaznaczył Cesarz szczególną radość z powodu zapału dzieci szkolnych, który okazuje, jak wpojona jest w ich serca lojalność. Wśród szpaleru, utworzonego przez stowarzyszenia, po za którym gromadziła się tłumnie ludność, wydająca okrzyki na cześć Cesarza, pojechał Cesarz do Lipowa i przypatrywał się w milczeniu ze wzruszeniem pomnikowi, wystawionemu na cześć pjonierów, którzy padli ofiarą zeszłorocznej powodzi. Około godziny wpół do 4-ej oglądał monarcha karlińskie budynki portowe; statki, przybrane we flagi galowe, ozdobione były festonami i girlandami. Cesarz obejrzał wielkie aparaty do odmulania, zadawał szczegółowe pytania, natury technicznej, i okazywał wielkie zajęcie się rozwojem komunikacji wodnej.

O godzinie 6 wieczorem wrócił monarcha do Hradczyna, poczem odbył się obiad dworski na 56 osób. O godzinie 8 rozpoczęło się uroczyste przedstawienie w nowym teatrze niemieckim, ozdobionym zarówno wewnątrz, jak i zewnątrz w sposób nadzwyczaj wspaniały. Dawano operę Mascagniego „Cavalleria rusticana“ i wodewil Koschata „Am Wörthersee“. W przedsionku powitał Cesarza marszałek i przedstawił mu intendenta Schlesingera, tudzież prezesa i członków komisji teatralnej. Wracając, stosownie do programu, objechał Cesarz wspaniale iluminowane ulice, zapełnione olbrzymim, dwukroćstotysięcznym tłumem. Wszędzie panował wzorowy porządek.

Praga 29 września. Cesarz złożył wczoraj wizytę małżonce marszałka, hrabinie Ernestowej Waldstein i hrabinie Oswaldowej Thun.

Przybył tutaj minister Falkenhayn.

Na wczorajszem zgromadzeniu jeneralnem czeskiego związku dla spraw przemysłu budowlanego członek wydziału Urban (z Pragi) wskazał na rozwój czeskiego przemysłu budowlanego pod rządami cesarza Franciszka Józefa i postawił imieniem wydziału wniosek, żeby związek złożył Cesarzowi wyrazy lojalności. Wniosek przyjęto jednomyślnie z entuzjastycznemi okrzykami: *Slava!*

Praga 29 września. Dzisiaj o godzinie 8 minut 40 rano oglądał Cesarz prace około restauracji katedry. Oczekiwał Cesarza namiestnik a przyjmował monarchę kardynał Schönborn z kapitułą katedralną *in corpore*, komitet budowy, budowniczy katedralny z całym personelem robotniczym. Cesarz oglądał budowę portalu, wieżę, nagrobek św. Jana Nepomucena i kaplicę św. Wacława. Zwiedzanie trwało całą godzinę, przyczem Cesarz wyraził zadowolenie z postępu nowo podjętych prac. Po powrocie do zamku, udzielał Cesarz od godziny 10 rano audjencyj, na które stawiło się 84 osób; między innymi dr. Rieger.

Paryż 29 września. *Temps* omawiając szczegółowo podróż Cesarza Franciszka Józefa do Pragi, pisze, że jednoczy ona oba szczepy ludności w jednakowem lojalnem poczuciu, okazuje ponownie znaczenie Monarchy dla utrzymania w skupieniu rozmaitych stronnictw w państwie austro-węgierskiem i daje dowód, że nic nie zachmurza stosunku pomiędzy Cesarzem a poddanymi czeskimi. Słowa cesarskie i zajęcie, jakie Monarcha okazuje dla czeskiej sztuki i przemysłu, mogą jedynie zachęcić młodoczeską frakcję do umiarkowanego kierunku.

Rzym 29 września. Katolickie dzienniki ogłaszają encyklikę Papieża o różańcu, którego odmawianie Ojciec św. jak najgoręcej poleca, ażeby uprosić Boga o oswobodzenie Kościoła od wrogo dla niego usposobionych, uciemiężających go złych ludzi. Encyklika poleca szczególniej chrześcijańskie pokuty, ażeby za ich pomocą Kościół odzyskał spokój.

TELEGRAMY.

Cesarz w Pradze.

Praga 30 września. Cesarz zwiedził wczoraj muzeum i zakłady publiczne. Wieczorem odbyła się na cześć jego serenada.

Praga 30 września. Cesarz nabył na wystawie sztuk pięknych obrazy Brożika, Kynaira, Liezera, Skramlika, Spilarza, Bubonyego, Klusaczeka, Stuchlika, Jansy, Beslera, Wolfa, Kolarra, Emmingerównej i Jakesa.

Praga 30 września. Na wystawie sztuk pięknych cesarz zażądał sam zagrania hymnu czeskiego „Kde domov moj“. Entuzjazm był nie do opisania.

Pielgrzymi w Rzymie.

Rzym 30 września. Papież odprawił pontyfikalną mszę dla pielgrzymów, poczem obniesiono go wśród klęczących pielgrzymów, otoczonego całym dworem. Pielgrzymi wznosili, każdy w swoim języku okrzyki na cześć Ojca świętego, który błogosławił na obie strony. Pielgrzymi węgierscy byli w strojach narodowych a przybyli z Solunia (Saloniki) mieli jako nakrycie głowy fez turecki. Po godzinie 10-ej cofnął się Papież schodami, które łączą bazylikę z Watykanem, do swych apartamentów. Ceremonja wywołała ogromne wrażenie, nie mniej śpiew w kaplicy sycylijskiej z towarzyszeniem srebrnych instrumentów. Podczas całej ceremonji porządek był wzorowy.

Rzym 30 września. Na audjencji udzielonej pielgrzymkom młodzieży katolickiej przypuścił Papież *każdego* do ucałowania ręki. Polacy nie mieli dotąd osobnej audjencji.

Składki na strejkujących.

Berlin 30 września. Wskutek nadesłanej z Krakowa prośby, zaczęli tutejsi socjalni demokraci zbierać pieniądze na zapomogę dla strejkujących tam introligatorów.

Petycja o zakaz.

Poznań 30 września. Z Rygi donoszą, że wywóz ziemniaków z Kretyngi i innych okolic Kurlandji jest tak wielki, iż ludność, obawiając się, iż ów środek żywności wskutek tego jeszcze więcej podrożeje, wniosła petycję do ministra skarbu, aby zakazał wywozu kartofli do Prus. Petycję podpisały tysiące osób.

Głód w Rosji.

Londyn 30 września. *Daily Telegraph* odebrał z Petersburga następującą depeszę: Najnowsze wiadomości o głodzie w głębi Rosji są niepokojące. Zarządzenia rządowe nie zmniejszyły nędzy, lecz spowodowały zamięszanie. Kobiety sprzedają się, aby uzyskać pieniądze na chleb dla dzieci. Największe rozmiary przybierze głód prawdopodobnie w październiku.

Ministerjum odebrało z różnych okolic gubernij: saratorwskiej, samarskiej, wiatczańskiej pisma, w których chłopi oświadczyli, iż jeżeli car im nie pomoże, sami sobie poradzą, bo już dosyć długo popierali swą pracą zbytki dworu carskiego. Minister nie ma odwagi, aby prosić cara o udzielenie głodnym wsparcia z prywatnej szkatuły.

Kolonja 30 września. *Köln. Ztg.* donosi: Minister stanu dr. Boetticher wniósł przy sposobności walnego zgromadzenia rolników nadreńskich w Remscheid, na bankiecie toast, w którym powiedział między innemi, iż rozwój i powodzenie rolnictwa i przemysłu zawisło od utrzymania złotego skarbu, jakim jest pokój. Wielokrotnie grożono obawą, że pokój zagrożony, ale minister zaręczył, iż jeżeli wydarzy się coś nieprzewidzianego, to można pokój obecnie uważać za tak pewny jak nigdy.

Kolonja 30 września. *Koeln. Ztg.* odbiera z Petersburga następującą wiadomość: Dla straży pogranicznej budują o ćwierć mili od granicy domy na wzór koszar. *Koeln. Ztg.* zaznacza, że kordon straży pogranicznej już obecnie jest silny, a dla strażaków wybudowano obszerne domy już w r. 1888. Nowe budowle mają więc na celu albo ponowne wzmocnienie straży pogranicznej, albo zasłonięcie powiększenia liczby wojska linjowego w pasie granicznym.

Kolonja 30 września. *Köln. Ztg.* odebrała z Petersburga wiadomość, że ministerjum marynarki przygotowuje budowę większej liczby krzyżowców minowych, bo co do tego gatunku statków flota rosyjska nie może się równać z zagranicznemi.

Berlin 30 września. Główną trudność w zawarciu traktatu handlowego z Włochami tworzy cło od wina. Włochy żądają znacznego zniżenia, które im prawdopodobnie przyznanem będzie.

Berlin 30 września. W kwestji emisji pożyczki rosyjskiej publikuje *Nordd. Allg. Ztg.* artykuł, widocznie z góry inspirowany, w którym powiada, że rząd niemiecki ani może odradzać, ani doradzać subskrypcji.

Berlin 30 września. *Reichsanzeiger* donosi, że onegdaj zmarła żona panującego księcia Reuss linji starszej.

Berlin 30 września. Rząd przedstawi parlamentowi wniosek o powiększenie funduszu dyspozycyjnego na pokrycie wydatków, na które do tej pory używano procentów od funduszu welfickiego. Co do dalszego użytkowania tego funduszu jeszcze nic nie postanowiono.

Paryż 30 września. Wczoraj przed południem odbyła się rada ministrów, na której postanowiono zwołać parlament na dzień 15 października.

Madryt 30 września. Około stacji Moncada zetknęły się dwa pociągi, przyczem 3 osoby zabite, 5 rannych. Ten sam wypadek miał miejsce na stacji Praio. Kilka osób rannych.

Białogród 30 września. Ukazał się pierwszy numer nowego liberalnego dziennika, który zapowiada prowadzenie polityki w duchu rosyjskim.

Wiedeń 30 września. Usposobienie giełdy stałe. Akcje kredytowe 282.50, Laenderbankn 200 —, Renta złota 103·90, Renta majowa 91·40.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków, 29 września.

Pszenica 10.50—11.85, Żyto 9.50—10.50 Jęczmień 7.25—8.—, Owies 6.75—7.25, Groch 10 — —12.— Tatarka 9— — 0 50, Proso 6.— —7.50, Fasola 9.— 12.—, Jagły 14.— —16.—, Siano —.— —2.60, Słoma —.— — 2.—, Koniczyna na paszę za 100 klgr. —.— 2 60, Ziemniaki za hektolitr 3.— — 3.20, Jaja za kopę 1.40 —1.50, Masło za garniec, 3.25 — 3.50, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.— — 7 .—, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.— — 74 —.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcje języka rosyjskiego i angielskiego udziela się za cenę przystępną. Wiadomość w Biurze drukarni Wł. L. Anczyca, ul. Kanonicza, na I. piętrze.

Abiturjent gimnazjalny, (eksternista), poszukuje lekcyj na wsi do uczniów z niższego gimnazjum lub szkoły realnej, przez czas od 1 października 1891 do 1 maja 1892. Zgłoszenia do Administracji „Kurjera Polskiego", pod lit. A. D. Nr. 393 393(17-?)

Słuchacz filozofji poszukuje lekcyj. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 378(3-3)

Nauczycielka muzyki na fortepianie, udziela lekcyj w domu i za domem, pod przystępnemi warunkami. Zgłaszać się można między 1 a 2 godziną popołudniu u właścicielki domu ul. Długa l. 17. 383(12-?)

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 231(59-?)

Posady i prace.

Francuzka, Paryżanka z dobrym akcentem, poszukuje miejsca do konwersacji lub też do nauki języka francuskiego. Bliższa wiadomość pod adr.: Kraków, ul. Łobzowska l. 2, parter. 340(67-?)

C. k. Asystent pocztowy i telegraficzny w Krakowie, zamieni się z kolegą pragnącym dostać się do Krakowa. Adres: Z. K. 397, w Adm. „Kurjera Polskiego". 397(18-?)

Młody pomocnik z handlu korzennego, win i delikatesów, poszukuje posady od 1-go października. Łaskawe oferty pod adr.: R. Z. post rest. Kraków. 370(33-?)

Doniesienia rozmaite.

Poczta z przychodem 1500, do zamiany. Zgłoszenia do **pocztmistrza w Podbużu** 418(1-2)

Nauczyciel muzyki na fortepianie, poszukuje lekcyj za domem, w godzinach **przedpołudniowych.** Warunki **bardzo** przystępne. Posiadając kilkunastoletnią praktykę, ręczy za dobry skutek. Zgłoszenia Wielopole Nr. 4, I. p., obok Nowej poczty. 412(3-4)

Jedna lub dwie panienki, lub osoba starsza, znajdą opiekę z wiktem w domu inteligentnym, za mierną cenę, z osobnym pokojem lub razem. Ul. Gołębia, l. 4. I. p. 41(3-4)

40 fortepianów nowych i używanych, do wynajęcia w składzie J. M. Kordeckiego, ul. św. Anny, hotel Victoria. 406(10-10)

Nauki kroju wszelkich kostjumów w zakres toalety damskiej wchodzących, jako to: staników, żakietek, dolmanów, rotund itd. oraz ubrań dla dzieci, udzielam podług najnowszego i najpraktyczniejszego systemu: **Ludwika Łatkiewicz, Wiślna l. 4, I-sze piętro.**

Pianino czarne, mało używane, jest do sprzedania, bardzo tanio. Można je oglądać od godziny 2 do 3. przy ul. Studenckiej, l. 7, parter, drzwi na prawo. 41(5-?)

Fortepian z angielską mechaniką, prywatna własność, z powodu wyjazdu, tanio do sprzedania, w składzie J. M. Kordeckiego. 408(9-10)

Pracownię sukien i okryć damskich z ubiorków dziecinnych, przeniosłam z ul. Mikołajskiej 26, na ul. Wiślną 4, **pierwsze piętro!** wykonuję wszelkie roboty podług najnowszych żurnali paryzkich i wiedeńskich, szybko, z elegancją i po cenach umiarkowanych. **Ludwika Łatkiewicz, Wiślna 4, I. piętro.**

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Wyżeł młody, szlachetnej rasy, do sprzedania, Wiadomość w Kasie Oszczędności miasta Krakowa I piętro, u woźnego Matensza. 3 8(3-?)

Fortepiany firm: Schweighofer, Genossenschaft, Wopaterny i Proksch, przegrane, są do nabycia w Składzie fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 387(19-?)

Lokale.

Pokój umeblowany frontowy, na I. piętrze, do wynajęcia dla damy, lub starszego mężczyzny. Wiadomość ulica Wiślna 8. 416(4-6)

Pokój frontowy, na wysokim parterze z osobnym wchodem, jest zaraz do wynajęcia. Plac Matejki 5, wejście z podwórza. 400(12-?)

Dwa pokoje suche i widne, na skład. Ul. Lubicz 25. 411(6 ?)

Bona niemka

z krawieczyzną, otrzyma posadę w domu obywatelskim. Bliższa wiadomość w Admininistracji „Kurjera Polskiego". 1587(:4-?)

Park krakowski

przy sprzyjającej pogodzie w Środę, Sobotę i Niedzielę odbędzie się (55 ?)

KONCERT

Muzyki wojskowej.

Pokój frontowy duży

z całodziennem utrzymaniem, przy ulicy Karmelickiej, Nr. 17, na I. piętrze, zaraz do wynajęcia dla pp. akademików Bliższa wiadomość u odnajmującego. 175 (3-?)

Z ULICY SZEWSKIEJ

przeniesioną została

DRUKARNIA

A. Koziańskiego

na róg ulicy Karmelickiej

do domu W-go Goetza.

Drukarnia zaopatrzona w nowe maszyny, które będą poruszane motorem gazowym, w najnowsze kroje czcionek itd., jest w stanie odpowiedzieć najwybredniejszym wymaganiom P. T. Publiczności i ręcząc za druk piękny i szybki, przy cenach umiarkowanych. 1767(1-5)

EPILEPSJA

Cierpiący na kurcze i nerwy, znajdą pewne uzdrowienie, według jedynej i tysiąckrotnie wypróbowanej metody. Leczenia listowne po przesłaniu sprawozdania. Takowe należy adresować ze znaczkami zwrotnemi.

OFFICE SANITAS

57, Boulevard de Strasbourg

PARIS. 1768(1-12)

Wysoka prowizja.

Dla wszystkich miejscowości Austro-Węgier, poszukiwani są agenci do sprzedaży lukratywnego artykułu. Oferty, z podaniem dotychczasowej czynności, nadsyłać pod: „**Mercurius**" J. Danneberg, Wiedeń I. Kumpfgasse 7. 1721(1-1)

Gdy mi potrzeba inserować 14?(97-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Bezpłatnie

i franco posyła na łaskawe żądanie **cenniki wyrobów szklannych, fabryka szkła w Birczy,** (koło Przemyśla). 1644(15-5)

F. CEMBRONOWICZ

majster szewski,

w Krakowie, ul. św. Tomasza, l 21, filja ul. Florjańska l. 15.

poleca obuwie damskie od **3** złr. **25** cnt., męzkie od **4** złr. **25** cnt. i wyżej, dziecinne z najlepszego materjału. Reparacja tania obuwia i kaloszy. 1576(18 ?)

Jeden lub dwa pokoje

z oddzielnym wchodem, w bliskości plant i Rynku, ze stołem i usługą, jest do wynajęcia od 1 października **dla osoby starszej.** Wiadomość **w Administracji „Kurjera Polskiego"**, pod B. S. 1722(12-?)

KUCHNIA POLSKA

wraz z Kawiarnią

przy ulicy św. Anny Nr. 5,

poleca

Śniadania, obiady i kolacje

czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczasowe okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności

1719(8 10) Józef Bielawski.

Zające,

SARNINĘ NA CZĘŚCI,

Kuropatwy,

Bekasy i kwiczoły,

ŻYWE RAKI,

BULION,

WINOGRONA

kuracyjne badeńskie.

Owoce deserowe

poleca

KAROL KNORECK

W KRAKOWIE,

ulica Florjańska, Nr. 23,

Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.

Zakupuje

całe

polowania

po cenach najlepszych — wysyłając na żądanie drukowaną informację.

Na dobry procent.

Do interesu przemysłowego potrzeba

3000 złr.

Gwarancja wszelka.

Bliższa wiadomość u W. Szatkowskiego w Redakcji „Kurjera Polskiego", pomiędzy 3-cią a 5-tą popołudniu. 1751(3-?)

Handel korzenny

przy głównej ulicy, z powodów familijnych zaraz z wolnej ręki tanio do sprzedania.

Adres: J. **Frye,** ulica **Wolska, l. 17, Kraków.**

Rok założenia 1836.

MAGAZYN

HENRYKA SCHWARZA

w Krakowie, 165?(5-6)

oleca po cenach fabrycznych

Płótna, Szyrtyngi, stołową bieliznę, ręczniki, chustki do nosa i t. p. również: Chustki, Echarpes, Pledy, Kołdry, Kapy, Dywany, Chodniki, Firanki, Pończochy, Skarpetki i t. d.

Gatunki wyborowe.

Marynaty świeże

jako to: 1711(2-3)

Łosoś marynowany,

Węgorz w ruladzie i kawałku,

Minogi Elbląskie,

Kawior astrachański gruboziarnisty,

Śledzie pocztowe, **anchovis** etc.

poleca handel

EDWARDA FUCHSA

w Krakowie.

Słuchacz praw

mogący wykazać się świetnemi świadectwami i rekomendacjami znakomitych rodzin obywatelskich, poszukuje lekcji w miejscu lub na prowincji. Nauka może być udzielana w języku polskim i niemieckim.

Zgłoszenia **w Administracji „Kurjera Polskiego".** 1721(15-15)

BAZAR

WYROBÓW KRAJOWYCH

POD ZARZĄDEM 1736(3-3)

GMINY MIASTA KRAKOWA,

przenosi się z dniem 1-go października b. r. ze Sukiennic do domu narożnego przy ul. Wiślnej i św. Anny, naprzeciw pałacu „Pod Baranami", i poleca:

prawdziwe Korczyńskie **wyroby, płótna,** bielizny stołowej, ręczników, płócienka, dryle i zefiry Andrychowskie, sukna z Kęt i Sławuty, koce i haliny Łańcuckie, kilimy z Buczacza, Zbaraża i Kosowa, koronki Zakopańskie, Muszyńskie i Przeworskie, oraz wiele innych w kraju wyrabianych towarów, po cenach stałych a bardzo przystępnych.

SKŁAD FUTER

Fr. Chęcińskiego

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej 18, I. piętro dom z 2 balkonami.

Na wyst. kraj. Krak. w 1887 r., odznaczony medal. srebrn. państw.

Utrzymuje własnego wyrobu **wielki wybór futer** męzkich i damskich, miejskich i do podróży, futrzanych kołnierzy, zarękawków, czapek damskich i męzkich, najświeższego fasonu, oraz skórek futrzanych pojedynczych. Przyjmuje wszelkie obstalunki dotyczące się kuśnierskiego zawodu, które wykonuje starannie i sumiennie, na czas oznaczony, po najumiarkowańszych cenach. Prowadząc swój zawód od r. 1872-go, pochlebić sobie mogę, iż swoją rzetelną i staranną pracą, zjednałem sobie ogólne zaufanie swej klienteli. Postanowiłem nadal w tem samem kierunku pracować, i być na usługi,

1568(3-3) uszanowaniem **Fr. Chęciński.**

J. A. RUDOLF W KRAKOWIE,

róg ulicy Grodzkiej i Poselskiej.

Skład płócien i bielizny stołowej

oraz

szwalnia bielizny gotowej

Poleca dla panów:

Wszelką **bieliznę** męzką z najlepszych materjałów zrobioną, po cenach najprzystępniejszych. **Koszule** po 1·50, 1·80, 2·—, 2·25, 2·50, i wyżej, **skarpetki, krawatki, chustki, rękawiczki** zimowe i t. p.

Przy większym zakupnie rabat. 1047(70-?)

Barnum, ojciec reklamy,

który umarł niedawno jako miljoner, mówił bardzo często, że swój majątek i swą sławę zawdzięcza jedynie oryginalnej reklamie. Jego dewiza 1682(5-?)

„Droga do bogactw prowadzi przez farbę drukarską",

powinna by być przez dzisiejszy świat handlowy wziętą do serca, szczególniej my w Austro-Węgrzech powinniśmy się starać na drodze reklamy popierać interesa naszego przemysłu. W umieszczaniu anonsów tak w tym jak i w innych dziennikach, oraz kalendarzach całego świata, pośredniczy znana zaszczytnie w kraju i za granicą, ekspedycja anonsów **J. Danneberg, Wiedeń I. Kumpfgasse 7, Telefon 4022.** Jeneralni reprezentanci najznaczniejszych europejskich książek z rozkładami jazdy jak „Konduktor" „Telegraf Hendschla", **Livret Chaix.** Wyłączna agencja znanego w świecie „Telegrafu Hendschla dla Austro-Węgier, Holandji, Szwajcarji i Włoch **Check Clearing Conto A 807074 c. k. pocztowej Kasy oszczędności.**

Najlepsze źródło! do sprowadzania Najlepsze źródło!

CEBULEK KWIATOWYCH, 1681(4-4)

Hjacenty, Tulipany, Kaktusy, Narcyzy, Tacety, Ranunkule itd. itd. tak dla prowadzenia w ogrodach, jak w pokojach i oranżerjach dostarczamy **własnego chowu** w najlepszym gatunku, po cenach jaknajtańszych, franco, Wiedeń **J. D. Zocher & Vorhelm Schneevogt Sassenheim bei Haarlem** Zastępca dla Austro-Węgier **W. Richter, Wiedeń, Hietzing. Illustrowane katalogi gratis i franco.**

KSIĘGARNIA

Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

otrzymała na skład główny: 1544

PRZEWODNIK PO KRAKOWIE I OKOLICY

wydany przez Komitet VI. Zjazdu lekarzy i przyrodników, a opracowany zbiorowemi siłami pod redakcją

Prof. J. Rostafińskiego.

Ozdobiony widokiem Krakowa z XVI. wieku, licznemi illustracjami i objaśniony planem miasta, wykonanym przez Budownictwo miejskie.

Cena złr. 1·20, w ozdobnej oprawie złr. 1·50.



JAN Mattus KORDECKI

Kraków,

ulica św. Anny, (hotel Victorja).

NAJWIĘKSZY WYBÓR!

FORTEPIANÓW i PIANIN

używanych i nowych.

Na fortepiany wyżej **300** złr. gwarancja 15 letnia. Każdy nowy instrument może być w miesiącu bez strat (wyłączając dostawy) wymieniony.

Ceny bezkonkurencyjne. 2361(57-?)

Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

„ANANAS"

najpopularniejszy kalendarz humorystyczny,

drukowany w **10.000** egzemplarzy,

wyjdzie z druku dnia pierwszego października,

nakładem i pod redakcją

1649 15-?) **K. BARTOSZEWICZA.**

„Ananas" wyjdzie w znacznie upiększonej szacie, ozdobiony licznemi illustracjami najznakomitszych rysowników humorystycznych. Wszystkie prawie rysunki wykonane będą w znakomitym zakładzie fototypijnym Husnika w Pradze.

Ogłoszenia do „Ananasa" przyjmuje księgarnia *K. Bartoszewicza (Kraków, ul. Szewska 15)*, po cenach następujących:

Za całą stronę 18 złr. — Za pół strony 10 złr. — Za ćwierć strony 6 złr. — Za 1/8 strony 3 złr. 50 cnt.

Ogłoszenia przyjmuje się tylko do dnia 15 września.

Zwraca się uwagę, iż żaden z kalendarzy krakowskich i galicyjskich, nie rozchodzi się w takiej ilości jak „Ananas".

NOWINY RACIBORSKIE,

pismo poświęcone ludowi;

wychodzą w Raciborzu, (Ratibor, Oberschlesien), co środę i sobotę. 1511(15-?)

‹ Prenumerata wynosi **1** złr. kwartalnie. ›

NOWINY RACIBORSKIE

są redagowane w duchu czysto narodowym i dla tego zwalczają je Niemcy wszelkiemi siłami

---

WYSZŁY Z DRUKU

POEZJE

KAZIMIERZA TETMAJERA.

Skład główny 14?1(29-?)

w księgarni G. Gebethnera i Spółki.

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach).
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach, wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(137-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

Wielka Praska Loterja | **Ostatni miesiąc**

Główna wygrana

100.000 złr.

50.000 złr.

1 10(17-?)

LOSY po 1 złr. dostać można w Krakowie u pp. **Józef Altstädtler, Stanisław Feintuch, A. L. Hochwald, A. Mendelsburg, A. Eibenschitz, I. Grajower, A. Holzer, Z. Gleitzmann.**

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 29 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papier. za 100	125 10	125 50
Marki niemieckie	57 30	58 —
20-to frankówki	9 33	9 43
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 60	91 10
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	105 75
Galicyjskie obligacje propinacyjne 26-letnie	99 —	100 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 50
4½% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	97 25	98 —
4½% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	101 —	[illegible]
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 —	99 —
5% Listy zast. gal. Banku krajowego 41 let.	[illegible]	[illegible]
4% Listy zast. gal. Banku krajowego 56 let.	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	108 —	109 —
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. niep.	100 40	101 —
4½% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw.	98 25	99 —
5% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	52 —	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego za rs. 100 im. w rublach i kop.	99 —	100 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	204 —	207 —
Lwowsko-Czerniowieckiej po 200	234 —	238 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie po 200	300 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
Stanisławowa	[illegible]	29 —
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	17 —	18 —
węgierskiego	11 —	12 —
włoskiego	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt	6 —	7 —

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.